

Dzik to nie wróg miasta, lecz inteligentny inżynier ekosystemu – mówi prof. Dagny Krauze-Gryz **str. 2**



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej **str. 9-12**

POD PARAGRAFEM

Kurier Poranny

Czwartek
19.02.2026

www.poranny.pl

Nr. 34 (10682)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Będą nowe standardy żywienia w szpitalach. Zmieniają się też stawki **str. 3**



Owoce i warzywa z flagami. Dla sklepów to dodatkowa praca, ale klienci się cieszą **str. 3**

Co ze strzelnicą na Starosielcach? Na razie protestujący mieszkańcy spotkali się z radnymi **str. 4**

Nr ISSN 0866-9511

Nr indeksu 350354



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Środa Popielcowa rozpoczęła w Kościele katolickim 40-dniowy okres Wielkiego Postu. Dla wiernych jest on wezwaniem do pokuty i nawrócenia. W tym czasie w parafiach odbywają się rekolekcje i dni skupienia, odprawiane są nabożeństwa Drogi Krzyżowej, śpiewane Gorzkie żale. W Środę Popielcową w kościołach odprawiany był obrzęd posypania głów wiernych popiołem (na zdjęciu w bazylice archikatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku).

POLITYKA

18 parlamentarzystów, w tym Barbara Okuła, opuściło klub Polski 2050

15 posłów, w tym podlaska posłanka Barbara Okuła i trzech senatorów ogłosiło wczoraj odejście z klubu Polski 2050. W Senacie jako reprezentant Polski 2050 pozostaje podlaski senator Maciej Żywno. Polskę 2050 nadal reprezentuje też w Sejmie Szymon Hołownia.

Ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska poinformowała wczoraj, że politycy opuszczający klub Polski 2050 utworzą nowy klub parlamentarny o nazwie Centrum, do którego deklaracje przystąpienia złożyło 15 posłów oraz 3 senatorów. Odchodzący zapewniają, że pozostaną lojalni wobec koalicji 15 października.

Tym samym klub Polski 2050, który jeszcze do soboty liczył 31 posłów, został uszczuplony do 15 parlamentarzystów. 14 posłów zadeklarowało przejście do nowo powstałego klubu Centrum, a Joanna Mucha i Paweł Zalewski pozostaną posłami niezrzeszonymi.

Barbara Okuła w poniedziałek zapowiadała, że rozważa odejście z Polski 2050. Dopytywana, czy odejście z partii będzie jednoznaczne z odejściem z klubu parlamentarnego PL 2050, odparła, że nie podjęła jeszcze decyzji. - Jeśli nie będzie też porozumienia w klubie - a takie na razie jest - to też rozważam odejście z klubu - mówiła. (PAP, R) Czytaj na str. 6.

INWESTYCJE KOSZT PRZEBUDOWY BUDYNKU TO 26 MLN ZŁ

Dawna synagoga będzie siedzibą domu kultury

Białystok
Andrzej Kłopotowski

Prace już się rozpoczęły. Przebudowa i rozbudowa dawnej synagogi Mohylewera potrwa do listopada 2027 r. Do budynku przy ulicy Branickiego wprowadzi się Dom Kultury „Śródmieście” - poinformowały w środę na konferencji prasowej władze miasta.

Prace prowadzi firma Hydros - w ramach zadania aktualizowała dokumentację projektową a także zajmuje się remontem i rozbudową dawnej synagogi do nowych potrzeb. Koszt łączny to 26 mln zł. Inwestycja będzie finansowana z budżetu Białegostoku. - To jedna z ważniejszych inwestycji w mieście - mówi wiceprezydent Tomasz Klim.

Plan jest taki, że prace potrwać do listopada 2027 roku. Budynek zostanie doprowadzony do nowych standardów przy zachowaniu elementów konserwatorskich. - Wewnątrz powstaną sale do prowadzenia zajęć, m.in. baletowo-teatralna, taneczna, muzyczna, plastyczna, projektowania graficznego czy nauki do gry na instrumentach. Zostaną utworzone sale wystawowe oraz widowiskowe. Powstaną pomieszczenia administracyjno-biurowe, szatnie czy garderoby dla zaproszonych artystów - mówi Tomasz Klim.

Powierzchnia użytkowa budynku wyniesie 1800 mkw. Zachowane mają być mury synagogi, z charakterystycznym detalem w fasadzie od zalepcza. Detal na froncie w części zostanie odtworzony, w części wypiąskowany. Dodatkowo pojawiają się dwie nowe kondygnacje. Zwieńczeniem ma być zielony taras wypoczynkowy na dachu.

Dziś DK „Śródmieście” na swoje działania ma około 600 mkw. Zajmuje część kamienicy przy ul. Kilińskiego oraz po-



FOT. W. WOJTKIEWICZ

- To jedna z ważniejszych inwestycji w mieście - mówi podczas wczorajszej konferencji prasowej wiceprezydent Tomasz Klim

mieszczenia w parterze jednego z bloków przy Malmieda.

- Nowa siedziba, z podziałem, gdzie będziemy mieli oddzielną salę widowiskową, oddzielną salę teatralną i jeszcze oddzielną salę taneczną ułatwi funkcjonowanie wszystkich pracowni oraz zespołów - mówi Patryk Bołtryk, kierownik działu edukacji artystycznej DK Śródmieście.

Dodaje, że nowa siedziba pozwoli rozbudować np. zespoły nawiązujące do barokowej historii miasta. Obecnie to niemożliwe z powodów lokalowych. Stanie się też miejscem wielopokoleniowych spotkań - od dzieci po seniorów.

Inwestycja prowadzona przy ulicy Branickiego, tuż obok ronda Lussy, wiązać się będzie z utrudnieniami w ruchu. Z utrudnieniami z parkowaniem muszą się liczyć odwiedzający Departament Obsługi Mieszkańców UM.

- Bardzo prosimy mieszkańców o wyrozumiałość. Wyłączony będzie parking znajdujący się za urzędem. Wjazd na parking nie będzie. Zagwarantujemy jedynie dojeżdżanie dla osób z nie-

pełnosprawnościami, by ewentualnie skorzystać z windy. Miasto Białystok planuje zakup schodolazu po to, żeby pomóc dostać się do urzędu osobom z niepełnosprawnościami od frontu, żeby załatwić sprawę - dodaje wiceprezydent.

Urzednicy sugerują, by korzystać z parkingów w strefie, przy Branickiego, Elektrycznej, Mickiewicza, Warszawskiej, Kilińskiego czy placu Jana Pawła II. Przypominają, że przed Departamentem Obsługi Mieszkańców zlokalizowany jest przystanek BKM.

Synagoga Mohylewera została wzniesiona w latach 1899-1901 w stylu mauretańskim. Jej nazwa uwiecznia pamięć o najstarszym rabinie Białegostoku, propagatorze syjonizmu - zmarłym w 1898 r. Samuelu Mohylewerze. Budynek został spalony przez Niemców podczas drugiej wojny światowej. Był kilkakrotnie przebudowywany w okresie powojennym i adaptowany najpierw na kino, później klub sportowy, a następnie ośrodek szkoleniowy. W wyniku przemian zatracono pierwotny układ architektoniczny i wystrój budynku.

Jutro w naszej gazecie PULS

● Marina uciekła z Ukrainy przed wojną. Od czterech lat mieszka w Białymstoku i pomaga innym ● Kim tak naprawdę był Ilia Klimowicz, nazywany prorokiem

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Prof. Krauze-Gryz: Dzik to nie wróg miasta, lecz inteligentny inżynier ekosystemu

Rozmowa

Mira Suchodolska (PAP)

z prof. Dagny Krauze-Gryz ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego

W tej chwili trudno znaleźć miasto bez problemów z dzikami. Czy to dowód ich „dziejowej” inteligencji?

Zdecydowanie świadczy to o ich ogromnej plastyczności i zdolności przystosowawczej. Dzikie żyją w złożonych strukturach społecznych, w grupach rodzinnych, które wymagają komunikacji i współdziałania. Zwierzęta funkcjonujące w takich ugrupowaniach muszą wykazywać wysokie zdolności poznawcze. To, że dziki z powodzeniem „weszły” do miasta i potrafią korzystać z zupełnie innej oferty środowiskowej niż ta leśna, jest najlepszym dowodem ich elastyczności. One nie tyle „atakują miasto”, ile wykorzystują niszę, którą sami im stworzyliśmy.

One uczą się od siebie funkcjonowania w mieście?

Tak. Okres, kiedy młode pozostają pod opieką lochy, jest kluczowy. To kilka miesięcy intensywnej nauki. Młode uczą się wyszukiwania pokarmu, unikania zagrożeń, rozpoznawania bezpiecznych miejsc. W mieście uczą się też, że określone pory dnia są bezpieczniejsze niż inne. Zdarzyło mi się kiedyś niespodziewanie znaleźć

w środku grupy małych pasiaków. Lochy była wyraźnie napięta, obserwowała mnie bardzo uważnie. Wystarczyło jednak spokojnie się wycofać - nic się nie stało. To pokazuje, że kluczowa jest reakcja człowieka. Dzik bardzo rzadko atakuje „z własnej inicjatywy”. Najczęściej reaguje na zagrożenie.

Dziki potrafią oceniać ryzyko?

Badania pokazują, że tak. W miastach dziki stają się wyraźnie bardziej nocne. Ich aktywność rośnie po zmierzchu i spada wraz ze wzrostem obecności ludzi. W Warszawie obserwowaliśmy różnice między rezerwatami. W Lesie Sobieskiego, gdzie penetracja przez ludzi jest mniejsza, dziki były aktywne także w dzień.

W miejscach silniej uczęszczanych ich aktywność koncentrowała się nocą. Podobny wzorzec obserwowano w Puszczy Białowieskiej - w rezerwacie ścisłym były aktywne przez całą dzień, w lesie gospodarczym głównie nocą. To bardzo wyraźny przykład dostosowania do presji człowieka. One potrafią „czytać” miasto i jego rytm.

Czy odstraszał zmienia ich strategię przetrwania?

W populacjach zwierząt intensywna redukcja często prowadzi do kompensacyjnego wzrostu rozrodu. Jednak w mieście kluczowe znaczenie ma dostępność pokarmu i łagodniejszy mikroklimat. Zimy są cie-



FOT. SGGW

plejsze, pokrywa śnieżna mniejsza, a źródeł pożywienia - zarówno naturalnych, jak i antropogenicznych - jest dużo. To sprzyja dobrej kondycji samic i przeżywalności młodych. Sezonowość rozrodu zaczyna się rozmywać - obserwujemy bardzo młode dziki już pod koniec zimy. To nie jest tak, że odstraszał automatycznie „rozwiązuje problem”. Jeżeli pozostawimy dostęp do pokarmu, populacja będzie się odbudowywać.

W takim razie może na naszych oczach odbywa się ewolucja dzika leśnego w jego miejski typ?

O ewolucji to jeszcze za wcześnie mówić. W Berlinie wykazano pewne różnice genetyczne między populacjami miejskimi a pozamiejskimi, wynikające z fragmentacji środowiska. Dzik w mieście przemierzają się na mniejsze odległości, korzystając z ograniczo-

nego arealu. To może prowadzić do odrębności genetycznej. Ale na trwałe zmiany morfologiczne potrzeba znacznie więcej czasu. To raczej adaptacja behawioralna niż ewolucyjna.

W debacie publicznej pojawia się zjawisko określane jako „bambinizm” - bezrefleksyjna, sentymentalna miłość do dzikich zwierząt. Jak pani to ocenia?

To bardzo ważny wątek. Mamy dziś z jednej strony demonizowanie dzików, a z drugiej - ich infantylizowanie. Zdarza mi się widzieć osoby przynoszące pod las torby z ziemniakami czy jabłkami „dla biednych dzików”. Niektóre szkoły organizują zbiórki żołądździ. To wynika z dobrych intencji, ale jest szkodliwe. Dzikie nie potrzebują naszej opieki ani dokarmiania. Warunki w mieście są dla nich bardzo sprzyjające. Dokarmianie zwiększa liczebność populacji i utrwała zachowania polegające na szukaniu jedzenia blisko człowieka. Najpierw dzik czeka, aż ktoś wysypie jedzenie. Potem zaczyna podchodzić bliżej. W końcu sam zabiera torbę. I wtedy pojawia się konflikt. „Bambinizm” polega na tym, że przestajemy traktować dzikie zwierzę jak dzikie. Chcemy zrobić sobie zdjęcie z pasiakiem, podejść bliżej, pogłaskać. Internet pełen jest filmów, na których ludzie drażnią dziki, łosie czy żubry. To brak wyob-

rażni. Dzik to nie maskotka z kreskówki. To duże, silne zwierzę.

Dziki są niebezpieczne?

Zazwyczaj to one boją się nas. Największe ryzyko pojawia się, gdy zwierzę zostanie zaskoczone albo gdy w sytuację włączony jest pies. Bardzo często to właśnie psy są elementem zapalnym. Pies podbiega, szczeka, wraca do właściciela, a dzik podąża za nim - i w ten sposób dochodzi do niebezpiecznych sytuacji. Trzeba też pamiętać, że dzik słabo widzi. Może zareagować impulsywnie, jeśli zostanie nagle zaskoczony. Ale to nie jest zwierzę „agresywne z natury”.

Co robić przy spotkaniu?

Zachować spokój i się wycofać. Nie krzyczeć, nie prowokować, nie próbować robić zdjęć z bliska. Szczególną ostrożność należy zachować przy lochach z młodymi. Jeśli nagle znajdziemy się w pobliżu pasiaków, najlepszą strategią jest spokojne odejście. Ucieczka w panice może tylko pogorszyć sytuację.

Czy dziki naprawdę uczą się rozkładu jazdy śmieciarek?

Są takie obserwacje. Nie wiemy, czy zapamiętują konkretny dzień tygodnia, czy reagują na bodźce - dźwięk, zapach - ale na pewno uczą się korzystać z momentów, gdy śmieci są dostępne. Widziałam sytuacje, gdy bioodpady wystawio-

ne w workach foliowych były dla dzików otwartym bufetem. Ich ryjek to niezwykle precyzyjne narzędzie. Potrafią przesunąć, podważać, otwierać. To nie tylko brutalna siła, lecz także spryt.

A co dobrego robią dziki?

Są inżynierami ekosystemu. Ryjąc, napowietrzają glebę i uruchamiają procesy regeneracyjne. Zjadają larwy owadów, w tym potencjalnych szkodników drzew, gryzonię w okresach ich masowych pojawów a także padlinę. Pełnią rolę czyszcicieli środowiska. Oczywiście lokalnie mogą zniszczyć fragment trawnika, co dla mieszkańców bywa irytujące. Ale w skali ekosystemu ich rola jest zdecydowanie pozytywna.

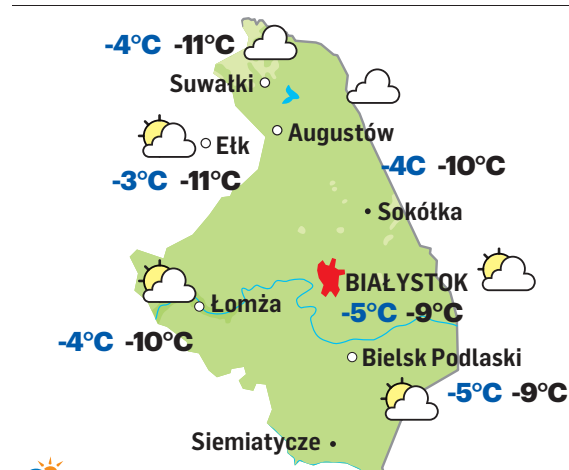
Największy mit o dzikach?

Że są agresywne z natury. Nie są. Są po prostu dzikimi zwierzętami, które reagują na zagrożenie.

Najważniejszy fakt?

Miasto nie należy wyłączać do człowieka. Jeżeli nie uwzględnimy potrzeb zwierząt w planowaniu przestrzennym - nie zabezpieczymy odpadów, nie zachowamy korytarzy ekologicznych, nie pozostawimy ostoi - konflikty będą narastać. Możemy żyć wspólnie, ale wymaga to rozsądku, wiedzy i odejścia zarówno od demonizowania, jak i od bezrefleksyjnego „bambinizmu”.

Pogoda w regionie



meteo prog Źródło: meteo prog.pl

19 LUTEGO 2026

Dzisiaj 50. dzień roku
Do sylwestra pozostało 315 dni.

Wschód słońca w Białymstoku

o godzinie 6.35, zachód o godzinie 16.47. Dzień będzie trwał 10 godzin i 11 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 6 godzin i 45 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 38 minut.

Imieniny dzisiaj obchodzą: Arnold, Konrad, Marcelli

KALENDARIUM

1473

W Toruniu urodził się Mikołaj Kopernik, astronom, autor traktatu „O obrotach sfer niebieskich”. W rocznicę jego urodzin obchodzony jest Dzień Nauki Polskiej (święto ustanowiono w 2020 r.).

1919

Opuszczony przez Niemców Białystok został zajęty przez Wojsko Polskie i przyłączony do Rzeczypospolitej.



FOT. MARCIN OBARA

1985

Na antenie TVP1 został wyemitowany pierwszy odcinek serialu „Niewolnica Isaura”. Telewizyjna była fenomenem socjologicznym i telewizyjnym.

2010

Pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 112 otrzymano na cześć Mikołaja Kopernika nazwę copernicium.

2010

Podczas XXI Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Vancouver Justyna Kowalczyk (na zdjęciu) zdobyła brązowy medal w narciarskim biegu łączonym. Na tych igrzyskach wywalczyła ona trzy medale.

Nowe zasady i stawki. Zmieni się standard żywienia w szpitalach

Ochrona zdrowia
Agnieszka Domanowska

To, co trafia na szpitalny talerz, ma być efektem współpracy lekarza i dietetyka. Do września br. placówki muszą wdrożyć nowy standard żywienia. Część podlaskich szpitali ma już gotowe jadłospisy, choć nie wszystkie wiedzą jeszcze, jak ostatecznie będzie wyglądało finansowanie zmian.

Od początku roku w polskich szpitalach obowiązuje nowe rozporządzenie ministra zdrowia dotyczące żywienia pacjentów, ale placówki mają czas na pełne dostosowanie się do nowych wymogów do 1 września 2026 r. Przepisy zastąpiły pilotażowy program „Dobry posiłek w szpitalu” i wprowadzają systemowe rozwiązania, które mają obowiązywać w całym kraju.

W pilotażu „Dobrego posiłku w szpitalu” placówki biorące w nim udział otrzymywały dodatkowe finansowanie na wyżywienie w wysokości 25,62 zł za osobodzień pobytu pacjenta.

Nowa dodatkowa stawka żywieniowa pacjenta została wyceniona przez Agencję Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji na ok. 21 zł, u kobiet w ciąży - 23,50 zł. Lecznice otrzymają dodatkowe pieniądze w ramach podniesienia taryf świadczeń, z wyrównaniem od 1 stycznia 2026 r.

Izabella Przewłocka, rzeczniczka prasowa podlaskiego oddziału NFZ, podkreśla, że wdrażanie nowych zasad to proces wieloetapowy. - W NFZ trwa obecnie proces publikacji projektów zarządzeń, które zostaną skierowane do konsultacji społecznych - informuje.

Jak do nowych zasad podchodzą podlaskie szpitale?

- Trwają przeliczenia, ponieważ nowy standard oznacza wyłączenie do wyżywienia stawki, która wcześniej była ustalana osobno. Czekamy na ich wyniki, ponieważ ryczałt na zabezpieczenie szpitalne ustalany jest do końca marca - wyjaśnia dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Białymstoku Bogdan Kalicki. - Na razie obowiązuje stawka taka, jak w drugim półroczu. Ostateczne wartości poznamy po przeliczeniu. Wcześniej funkcjonowała dopłata w ramach programu „Dobry posiłek”, obecnie jej nie ma.

Ostrożnie do nowych przepisów podchodzi także Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Białymstoku. Beata Kropiewnicka, wicedyrektor placówki, zazna-

Nowe przepisy zakładają, że jadłospisy będą opracowywane przez dietetyków, a lekarz prowadzący zdecydował o rodzaju diety pacjenta

cza, że na razie trudno jednoznacznie ocenić skutki finansowe.

- Zmienił się katalog i nie jest już tak, jak wcześniej, że do osobodnia hospitalizacji doliczono określoną kwotę. Agencja dokonała wyceny na podstawie własnych analiz oraz średniego czasu hospitalizacji, który może znacząco różnić się od naszego - mówi. - Na ten moment nie jesteśmy w stanie ocenić skutków finansowych.

W Szpitalu Wojewódzkim w Suwałkach nowe zasady są już realizowane. - Jesteśmy przygotowani. Realizujemy te zadania, mamy opracowane nowe jadłospisy - mówi dyrektor Adam Szałanda.

Zastrzega jednak, że pod względem finansowym rozwiązanie może okazać się mniej korzystne niż pilotaż. Z wstępnych wyliczeń wynika, że szpital otrzyma około miliona złotych, podczas gdy w ramach programu „Dobry posiłek” było to około 1,6 mln zł.

- Dokładne wyliczenia będą możliwe po otrzymaniu końcowych aneksów do umów i pełnych danych dotyczących finansowania, ponieważ sposób przeliczenia jest nieco inny - dodaje dyrektor.

Placówka również brała udział w programie pilotażowym, co - jak przyznaje Szałanda - pozwoliło zdobyć doświadczenie. Mimo to konieczne było przygotowanie

wszystkiego na nowo, w tym jadłospisów.

Gotowość do wdrożenia nowych zasad deklaruje także dyrektor szpitala w Mońkach Sebastian Wysocki. - Wypełniliśmy wszystkie wnioski do NFZ, jesteśmy na bieżąco - zapewniamy.

Jak przyznaje, wstępne szacunki nie wskazują, by rozwiązanie było korzystne finansowo. Jednocześnie potwierdza, że nowe jadłospisy zostały już przygotowane i opublikowane na stronie internetowej szpitala.

Nieco inaczej sytuacja wygląda w Szpitalu Wojewódzkim w Łomży.

- Mimo że pilotaż się zakończył, utrzymaliśmy zasady żywienia obowiązujące w programie „Dobry posiłek”. Do czasu pełnego wdrożenia nowych standardów będziemy je kontynuować - mówi rzeczniczka prasowa Jolanta Gryc.

Jak podkreśla, placówka znajduje się w komfortowej sytuacji. - Mamy własną kuchnię, dlatego nasze koszty są niższe - zaznacza.

Nowe przepisy zakładają, że jadłospisy będą opracowywane przez dietetyków, a lekarz prowadzący zdecyduje o rodzaju diety pacjenta, uwzględniając jego stan zdrowia, a także - w określonym zakresie - światopogląd. Szpitale mają obowiązek publikować aktualne jadłospisy na swoich stronach internetowych oraz regularnie kontrolować jakość posiłków.

Ponad 173 mln euro z UE z programu regionalnego trafi na bezpieczeństwo

Dotacje
PAP

Ponad 173 mln euro z unijnego programu Fundusze Europejskie dla Podlaskiego będą przesunięte na bezpieczeństwo, obronność i cyberbezpieczeństwo. Skorzystają z tego firmy i samorządy, będą też szkolenia dla mieszkańców - poinformował w środę marszałek woj. podlaskiego Łukasz Prokorym.

Łączny budżet programu Fundusze Europejskie dla Podlaskiego (FEdP) 2021-2027 to blisko 1,3 mld euro. Zgodnie z wcześniejszymi wytycznymi unijnymi, minimum 10 proc. środków we wszystkich programach jest przesuwanych na bezpieczeństwo. W podlaskim programie regionalnym na te cele ma trafić blisko 13,4 proc. pieniędzy.

Zmiany mają być zatwierdzone przez KE do końca kwietnia, a w maju zarząd województwa podlaskiego planuje przyjąć stosowną uchwałę. Pierwsze konkursy mogłyby być ogłoszone w drugiej połowie 2026 r.

- Wschodnie regiony UE otrzymały przy okazji przesunięcia pieniędzy dodatkowe preferencje - np. możliwość wypłaty dodatkowych zaliczek czy rozliczania projektów do końca 2030 r. Korzystające z programu samorządy dostaną też większe dofinansowanie - nie 85 proc. jak dotychczas, a 95 proc. - wyjaśnia dyrektor departamentu zarzą-

dzenia funduszami i programami w urzędzie marszałkowskim Karolina Perkowska.

Podlaskie firmy będą mogły zdobyć pieniądze np. na działalność w nowych kierunkach wykorzystując technologie podwójnego zastosowania (dual-use). Dyrektor departamentu innowacji i przedsiębiorczości w urzędzie marszałkowskim Emilia Malinowska podała przykład dronów, które w czasie pokoju mogą być stosowane w rolnictwie, a w czasie zagrożenia - w innych celach. Przedsiębiorca - producent maszyn rolniczych - będzie mógł po przeprowadzeniu prac badawczo-rozwojowych zająć się np. produkcją pojazdów czy maszyn na rzecz obronności lub dostarczaniem części do takiej produkcji.

Po nowym podziale środków, ich część będzie także przeznaczona na szkolenia dotyczące bezpieczeństwa w przedsiębiorstwach, instytucjach publicznych czy w szkołach. Na wyposażenie będą mogły liczyć Ochotnicze Straże Pożarne. Samorządy będą mogły się starać o pieniądze na infrastrukturę wodną, obiekty, które będą mogły służyć do schronienia.

Marszałek poinformował, że w ramach przesunięć środki zostaną przeznaczone np. na budowę fabryki wodorowej, którą będzie realizować Suwalska Specjalna Strefa Ekonomiczna, czy na dodatkową infrastrukturę wokół pasów startowych na lotniskach w Suwałkach i Krywlanach.

Owoce i warzywa z flagami. Dla sklepów to dodatkowa praca, ale klienci się cieszą

Handel
Martyna Jurkowska, PAP

Od wtorku sprzedawane świeże owoce i warzywa muszą mieć wyraźne oznaczenie graficzne kraju pochodzenia. Ma to budować świadomość konsumentów, a przy okazji wspierać przetrwanie na rynku. Z takiego rozwiązania mogą cieszyć się klienci, którzy będą dokładnie wiedzieli, skąd pochodzą produkty. Ale dla pracowników sklepów oznacza to dodatkowe zajęcia.

- Obowiązek znakowania warzyw i owoców flagami kraju pochodzenia to krok w stronę świadomych decyzji zakupowych konsumentów, ale oczywiście takie rozwiązanie wiąże się z większymi nakładami pracy w sklepach przy ekspozycji warzyw i owoców - mówi Monika Kosz - Koszewska, rzeczniczka prasowa Grupy Chorten.

I dodaje: - W naszej opinii wystarczające byłoby oznakowanie flagą produktów polskich i nazwami państw pochodzenia produktów z eksportu, ponieważ wiele flag jest do siebie podobnych.

Od 17 lutego świeże owoce i warzywa oraz banany sprzedawane bez opakowań (luźem) muszą mieć wyraźne oznaczenie graficzne kraju pochodzenia. Od 2019 roku podobny wymóg obowiązuje w przypadku ziemniaków, a od 2020 roku dotyczy także mięsa sprzedawanego luźem.

Flaga nie tylko musi znajdować się w widocznym miejscu w pobliżu produktu, ale także być czytelna, tak, aby nie wprowadzać konsumenta w błąd. Produkty wprowadzone na rynek przed 17 lutego, nieopatrzone oznaczeniami, będą mogły być sprzedawane tylko do wyczerpania zapasów.

- Nowy obowiązek jest uzupełnieniem już istniejących regu-



Od 17 lutego wszystkie świeże owoce i warzywa muszą mieć wyraźne oznaczenie graficzne kraju pochodzenia

lacji unijnych, zgodnie z którymi informacja o kraju pochodzenia musi być udostępniana w widocznym miejscu. Naszym celem jest zwiększenie transparentności rynku oraz umożliwienie konsumentom podejmowania świadomych wyborów zakupowych - tłumaczy Stefan Krajewski, minister rolnictwa i rozwoju wsi.

Nowe rozwiązanie, choć już wprowadzone, niekoniecznie zostało zauważone przez klientów. Ci, z którymi rozmawialiśmy, kupując na stoiskach owocowo-warzywnych, nie zwrócili na flagi większej uwagi. Ale podkreślają, że znakowanie owoców i warzyw to dobry pomysł: - Wszystko, co ma promować polską żywność

jest dobre - mówi Izabela Siemięniuk z Sokółki. - Choć nie jestem na tym punkcie jakoś bardzo radykalna, na pewno flagi na produktach będą jakimś wyznacznikiem zakupów. Bo jednak nasze, zwłaszcza warzywa, to zawsze zdrowsze i z pewniejszego źródła.

Monika Kosz - Koszewska nie wyklucza, że nowe oznaczenia mogą wpłynąć na sprzedaż konkretnych produktów.

- Część klientów może chętniej wybierać produkty krajowe, inni będą kierować się ceną. Transparentność może więc zmienić strukturę sprzedaży, ale jednocześnie sprzyja budowaniu lojalności wobec sklepów, które czytelnie komunikują pochodzenie asortymentu - przyznaje.

I zapewniamy, że Grupa Chorten podeszła do tego tematu odpowiedzialnie: - Przygotowaliśmy dla naszych partnerów komunikację dotyczącą nowych przepisów i gotowe materiały do druku, aby maksymalnie ułatwić

im wdrożenie nowych wymogów. Prawidłowe oznakowanie warzyw i owoców polega na stronie personelu sklepowego, co jest procesem czasochłonnym i wymaga dodatkowej uwagi operacyjnej, szczególnie przy częstych dostawach - mówi.

Sceptycznie do nowych przepisów ws. „flagowania” owoców i warzyw podchodzą sieci handlowe zrzeszone w Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji. Ich zdaniem wprowadzenie tego obowiązku może się przyczynić do wzrostu kosztów produktów i zwiększy „ryzyko błędów w decyzjach konsumentów”.

POHiD przekonywała, że stosowane obecnie przez sieci handlowe oznaczenie „Produkt Polski” skutecznie i czytelnie wyróżnia krajowe owoce i warzywa. W ocenie organizacji flagi są natomiast wizualnie łatwe do pomylenia i dublują istniejącą informację tekstową o państwie pochodzenia.

Pracownicy na kontraktach: szpital zalega z płatnościami. Dyrekcja: sytuacja jest trudna

Ochrona zdrowia
Agnieszka Domanowska

Faktura wystawiona. Termin minął. Przelewu nie ma. Na takie problemy skarżą się pracownicy kontraktowi białostockiego szpitala wojewódzkiego. Dyrekcja placówki przyznaje, że zdarzają się takie sytuacje, a sytuacja finansowa lecznicy jest trudna.

Technik elektroradiologii, który pracuje na oddziale hemodynamiki białostockiej Śniadecji, od tygodnia czeka na przelew za wystawioną fakturę. Umowa przewiduje, że szpital ma obowiązek zapłacić w ciągu dwóch tygodni. Termin minął, a pieniędzy nie ma.

- Dowiadywałem się w kasie. Powiedzieli mi, że nie wypłacili jeszcze nawet grudniowych wynagrodzeń pracownikom kontraktowym - mówi mężczyzna, który poprosił o zachowanie anonimowości, obawiając się utraty kontraktu. - To moje jedyne źródło utrzymania. Mam kredyty, mam zobowiązania. ZUS dzwoni i domaga się składek. Z czego mam płacić, skoro szpital mi nie płaci? I szpital, i ZUS, to instytucje publiczne. Błędne koło.

Najbardziej boli go nierówne traktowanie. Pracownicy zatrudnieni na umowę o pracę otrzymują wynagrodzenia terminowo - bo inaczej pracodawcę czekają sankcje. Osoby pracujące na kontrakcie nie mają takiej ochrony.

- Czy ja jestem gorszy? - pyta retorycznie. - Ja te pieniądze zarobiłem, nie ukradłem ich. Muszę kłaniać się o swoje. To jest upodlające. To finansowy mobbing.

Technik zwraca uwagę na szerszy problem: szpital - podobnie jak inne placówki medyczne - celowo dąży do zastę-

powania umów o pracę kontraktami. - Robią to z dwóch powodów - tłumaczy. - Po pierwsze, jak nie zapłacą w terminie, to żadnej kary nie ma. Po drugie, kontrakt to brak przepisów BHP o czasie pracy. Na etacie można pracować maksymalnie 12 godzin i musi być 11 godzin przerwy. Na kontrakcie można pracować 24 godziny na dobę, 30 dni z rzędu.

Sam zarabia godzinowo mniej niż jego etatowi koledzy. Do tego sam opłaca ZUS i podatki, nie przysługuje mu wynagrodzenie chorobowe, brak wysługi lat, brak świadczeń świadczeniowych. - Gdybym był na etacie, miałbym 15 lat wysługi. Tak to wszystko przepada - mówi.

Dyrektor szpitala Bogdan Kalicki nie ukrywa, że placówka zmagają się z trudnościami finansowymi, choć zaznacza, że najgorsze może być już za nią.

- Zdarzają się takie sytuacje. Mimo że udało nam się nieco zwiększyć wykonanie, sytuacja finansowa szpitala nadal jest trudna i są poślizgi w płatnościach. Staramy się, żeby część faktur była opłacana w terminie, natomiast reszta jest z opóźnieniem - do miesiąca - przyznaje dyrektor.

Jednocześnie Kalicki podkreśla, że szpitalowi udało się zahamować tempo narastania długu. Ubiegły rok placówka zamknęła ze stratą w wysokości około 47 mln zł. Grudzień jako miesiąc bilansowy jest rozliczany do marca, więc ostateczne liczby nie są jeszcze znane.

Szpital oczekuje jeszcze na ostateczne rozliczenie umów z Narodowym Funduszem Zdrowia. Na dziś jedyną pewną kwotą do wypłaty jest 6,5 mln zł z tytułu świadczeń nielimitowanych. Jaka część pozostałego nadwykonania - wynoszącego około 29 mln zł - zostanie zapłacona, dyrektor na razie nie wie.

Co dalej ze strzelnicą na Starosielcach?

Kontrowersje
Andrzej Kłopotowski

Emocje oczywiście były. Ale merytorycznych argumentów również nie brakowało. Mieszkańcy Starosielc dyskutowali z radnymi na temat planów budowy strzelnicy na terenie V Liceum Ogólnokształcącym przy ulicy Miodowej.

Temat strzelnicy budzi kontrowersje. Mieszkańcy okolicznych domów - szczególnie tych najbliższych V LO - nie chcą nowego sąsiedztwa. Dlatego temat trafił we wtorek po południu na miejską komisję zagospodarowania przestrzennego i ochrony środowiska.

Mieszkańcy nie wyobrażają sobie nowego sąsiedztwa. Wprawdzie za płotem i dziś mają strzelnicę, ale miasto ma plan by tak naprawdę w jej miejscu postawić zupełnie nowy obiekt. Miałby być budowany po granicy działek - kilka metrów od nowych szeregówek, jakie powstały na rogu Miodowej i Klonowej. W sumie przeciwko planom budowy nowej strzelnicy występuje kilkadziesiąt osób. Podnoszą, że nie chcą strzelnicy na broń ostrą wciśniętej w osiedle domów - a taki charakter ma ta część Starosielc.

- Nie jesteśmy przeciwni modernizacji istniejącej strzelnicy, jeśli nadal będzie to strzelnica pneumatyczna i wirtualna. Natomiast nie godzimy się na budowę nowej, komercyjnej strzelnicy, w tym na broń ostrą - mówi nam Magdalena Matys, jedna z mieszkank Starosielc protestujących przeciwko planom.

Dodaje, że radnym mieszkańcy przedstawili główne argumenty przeciwko budowie tu nowej strzelnicy - to hałas, zwiększenie ruchu, zabranie światła, obniżenie wartości



W miejscu starej strzelnicy przy V LO miałyby powstać nowa. Przeciwno tym planom protestują mieszkańcy

działek, ale też zabranie drogi pożarowej do domów - strzelnica ma być „pudełkiem” wzdłuż ich płotów.

- Zaproponowaliśmy też inną lokalizację strzelnicy. Skoro klasy mundurowe istnieją w XIV Liceum Ogólnokształcącym przy Upalnej na Słonecznym, Stoku proponujemy budowę strzelnicy przy tej właśnie szkole. Jest tam znacznie więcej miejsca niż przy V LO - dodaje mieszkanka.

Po posiedzeniu komisji kwestia strzelnicy pozostaje sprawą otwartą.

- Cieszę się, że mieliśmy okazję wysłuchać argumentów mieszkańców i w spokojnej atmosferze porozmawiać na posiedzeniu komisji o kwestiach budzących ich niepokój. W związku ze zgłoszonymi wątpliwościami zwróciliśmy się do urzędu z prośbą o ponowną analizę zasadności budowy strzelnicy w tej lokalizacji - komentuje radna Agnieszka Zabrocka (Koalicja Obywatelska), przewodnicząca komisji zagospodarowania

przestrzennego i ochrony środowiska.

Zauważyła jednak też, że sprawa jest złożona, ponieważ od wielu lat strzelnica funkcjonuje przy V LO, z tym że dużo mniejsza. Do tego uczniowie w ramach przedmiotu edukacja dla bezpieczeństwa muszą mieć możliwość zapoznania się z bronią i odbycia szkolenia strzeleckiego.

- Konieczne są więc obiekty, które zapewnią młodym ludziom dobre warunki. A w Białymstoku strzelnic brakuje. Jeszcze do tego wszystkiego modernizację tej strzelnicy poparło w głosowaniu na budżet obywatelski ponad 2336 osób, co jest znaczącym wynikiem - komentuje radna.

Obecnie sprawa jest na etapie przygotowywania dokumentacji. W budżecie na ten cel jest kwota 140 tys. zł. Na razie nie wiadomo ile miałyby kosztować inwestycja i z jakich środków byłaby być finansowana.

Mieszkańcy odwołali się od niedawno wydanego pozwolenia na budowę.

Zaszczytne wyróżnienie dla historyka z UwB

Nauka
opr. (R)

Historyk z Uniwersytetu w Białymstoku prof. dr hab. dr h.c. Cezary Kukło został honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego. To wyraz szczególnego uznania dla jego wkładu w rozwój nauki historycznej i działalność społeczną.

Z tej okazji podczas posiedzenia Senatu Uniwersytetu w Białymstoku został uhonorowany przez rektora UwB prof. dr hab. Mariusza Popławskiego oraz przedstawicieli PTH.

- Chcę podziękować Magnificencji za wyświadczony mi honor i zaszczyt. Dziękuję z całego serca również kolegom z Polskiego Towarzystwa Historycznego. Byłem, jestem i będę dumny z mojego Uniwersytetu, z mojej społeczności, bo to coś wspaniałego obserwować przez wiele lat rozwój, dynamizm i tę rosnącą pozycję w środowisku ogólnopolskim i zagranicznym. Uczelnia dała mi możliwość pracy dydaktycznej i naukowej, posiadania uczniów, znakomitych współpracowników. Z kolei PTH - w moim przypadku - dało mi nie tylko możliwość pracy społecznej, ale także dużą rozpoznawalność. To jest to środowisko, które buduje, które ułatwia, daje możliwość współpracy, poznawania ludzi, ale też serdeczne koleżeństwo i prawdziwe, niekłamane przyjaźnie - mówił prof. Cezary Kukło.

Prof. Kukło kieruje Katedrą Historii Struktur Demograficznych, Gospodarczych i Religijnych na Wydziale Historii UwB. Jego zainteresowania badawcze to m.in. demografia historyczna, studia nad rodziną i gospodarstwem domowym w XVI-XIX w. oraz historią kobiet, a także historia statystyki.

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Tragedia w walentynki. Nie żyje młoda kobieta

Augustów
Anna Gryza-Aneszko

Walentynkowy wieczór zakończył się tragedią. Nie żyje 27-letnia kobieta, którą partner znalazł nieprzytomną w ogrodowej balii. Sprawę bada augustowska prokuratura.

Do tragedii doszło w sobotę, 14 lutego, w okolicach Augustowa. Para spędzała wieczór na prywatnej posesji, korzystając z ogrodowej balii z gorącą wodą. W pewnym momencie kobieta została w niej sama. Kiedy mężczyzna wrócił znalazł w wodzie nieprzytomną partnerkę. Natychmiast wezwano służby ratunkowe, jednak mimo podjętej reanimacji, 27-letniej kobiety nie udało się uratować.

Sprawą zajmuje się augustowska policja pod nadzorem prokuratury. Funkcjonariusze wyjaśniają dokładne okoliczności zdarzenia i ustalają, czy był to tragiczny wypadek, czy też do śmierci kobiety mogły przyczynić się osoby trzecie. Bezpośrednią przyczynę śmierci ma pomóc ustalić sekcja zwłok.

Łomżyński szpital na wielkim kursie modernizacji

Łomża
opr. Agnieszka Domanowska

Łomżyński szpital wojewódzki wkracza w nowy etap rozwoju. Placówka we wtorek podpisała umowę na pożyczkę rozwojową w wysokości 21 mln zł i otworzyła nowoczesną pracownię rezonansu magnetycznego. Szpital obecnie realizuje inwestycje warte łącznie 115 mln zł.

- Najważniejsze są inwestycje w ludzi, sprzęt i infrastrukturę - podkreślał dyrektor szpitala Dariusz Domasiewicz, wskazując na znaczenie przedsięwzięcia dla bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców regionu.

Jak wyjaśniła wicemarszałek województwa Wiesława Burnos, trzy szpitale wojewódzkie - w Białymstoku, Suwałkach i Łomży - oraz Białostockie Centrum Onkologii potrzebują w tym roku łącznie 66 mln zł na wkłady własne niezbędne do realizacji zaplanowanych przedsięwzięć. Na Łomżę przypada 21 mln zł. Uruchomiony mechanizm po-



Nowoczesna pracownia rezonansu magnetycznego została oddana do użytku

życzkowy pozwoli tę kwotę zabezpieczyć. - To pierwsza tego typu pożyczka i zaczynamy właśnie tutaj, w szpitalu w Łomży. Wsparcie jest znaczące i potrzebne, zwłaszcza że placówka rozwija się bardzo dynamicznie - zaznaczyła wicemarszałek.

Prezes Podlaskiej Fundacji Rozwoju Janusz Cieciorowski przypomniał, że środki na wkład własny do projektów Krajowego Planu Odbudowy pochodzą ze

zwróconych instrumentów finansowych RPO 2014-2020.

Dyrektor Dariusz Domasiewicz zwrócił uwagę na skalę prowadzonych modernizacji. Łomżyński szpital realizuje obecnie inwestycje o wartości 115 mln zł. - Nigdy wcześniej nie realizowaliśmy tylu projektów w tak krótkim czasie. To działania, które będą służyć przez lata. Stawiamy na rozwiązania i urządzenia najwyższej klasy - powiedział.

Jednym z kluczowych elementów rozbudowy zaplecza diagnostycznego jest nowoczesny aparat w pracowni rezonansu magnetycznego. W uroczystości otwarcia uczestniczyła wiceminister zdrowia Katarzyna Kacperczyk. Inwestycja została zrealizowana ze środków KPO.

- Rezonans magnetyczny firmy Siemens kosztował około 10 mln zł, w tym wkład podlaskiego samorządu wyniósł niemal 1 mln zł. Dzięki niemu pacjenci z Łomży i okolic zyskali szybszy dostęp do specjalistycznych badań, co usprawnia proces diagnozowania i leczenia - poinformował członek zarządu województwa Jacek Piórunek.

Również w ramach KPO na oddziale onkologii modernizowany jest szpitalny blok operacyjny oraz pracownia endoskopii urologicznej. Z kolei dzięki programowi Interreg Next Polska-Ukraina powstaje pracownia hybrydowa hemodynamiki, która w przyszłości umożliwi wykonywanie zaawansowanych zabiegów kardiologicznych na miejscu, bez konieczności kierowania pacjentów do innych ośrodków.

Pomarańczowy worek na odzież i tekstylia

Sejny
Anna Gryza-Aneszko

Mieszkańcy Sejny zyskają łatwiejszy sposób na pozbywanie się odzieży i tekstyliów. Do tej pory ta frakcja odpadów sprawiała wiele problemów, dlatego rada miasta wprowadziła zmiany w systemie gospodarowania odpadami komunalnymi.

Od teraz stare ubrania, zużyte ręczniki czy koce będzie można w Sejnach wyrzucać do specjalnych pomarańczowych worków oznaczonych napisem „Tekstylia i odzież”. To odpowiedź miasta na wielokrotne prośby mieszkańców w tej sprawie.

Zgodnie z nowymi zasadami odbiór tej frakcji będzie odbywał się raz na trzy miesiące w zabudowie jednorodzinnej, a raz w miesiącu w zabudowie wielorodzinnej.

Oprócz standardowej selektywnej zbiórki, mieszkańcy mogą również dostarczać odpady trudne do wyrzucenia do PSZOK przy ul. Powstańców Sejneńskich 32B w Sejnach.

#zostaję w Białymstoku! w Podlaskiem!

27.02
piątek godz. 10.00
Podlaski Urząd Wojewódzki
sala konferencyjna
ul. Mickiewicza 3
Białystok

Maturzysto, nie wyjeżdżaj
- sprawdź się tu, **na miejscu!**
Tu warto zostać! Poznaj kierunki studiów, oferty pracy i możliwości rozwoju w biznesie w Podlaskiem.

Wychowawco, zgłoś klasę
do uczestnictwa w wydarzeniu.

Tworzymy szanse dla młodych - zapraszamy **uczelnie i firmy** do współpracy.

UDZIAŁ **BEZPŁATNY**
LICZBA MIEJSC **OGRANICZONA**
Zgłoszenia:
e-mail: podlaskie@polskapress.pl
tel. **697 680 718**

ORGANIZATOR



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER GŁÓWNY



PARTNER HONOROWY



KRÓTKO

WOJSKO

NATO popiera SAFE

W środę Senat zajmował się ustawą wdrażającą unijny program dozbrajania SAFE.

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podczas debaty w izbie wyższej podkreślił, że realizacja SAFE „jest słuchaniem sojuszników z USA mówiących, że Europa musi robić więcej dla swojego bezpieczeństwa”. Podkreślił, że mechanizm jest popierany przez cały Sojusz Północnoatlantycki, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi.

Jak mówił, SAFE to projekt transatlantycki. Zauważył, że

program budzi zainteresowanie także m.in. Turcji, ale również Kanady, która już oficjalnie do niego przystąpiła. To - zdaniem Kosiniaka-Kamysza - świadczy o tym, że SAFE jest projektem transatlantyckim.

Według wicepremiera SAFE oferuje również najkorzystniejsze warunki spłaty kredytu.

Sejm uchwalił ustawę dotyczącą wdrożenia programu SAFE 13 lutego. Przedstawiciele rządu podkreślają, że kluczowe jest szybkie przyjęcie ustawy.

WARSZAWA

Jest ponowny ENA



Sąd Okręgowy w Warszawie wydał europejski nakaz aresztowania (ENA) wobec posła PiS i byłego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego. - Sąd uwzględnił stanowisko prokuratury - powiedziała wczoraj podczas briefingu w sądzie rzeczniczka SO ds. karnych sędzia Anna Ptaszek (na zdjęciu).

TRAGEDIA

Zmarł z wychłodzenia

Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie śmierci 37-latka z Łomży. Mężczyzna zmarł z wychłodzenia po tym, jak w mroźną noc towarzysze podróży zostawili go bez kurtki przy S61 w pow. ostrowskim (Mazowieckie). Śledczy badają wątek nieumyślnego spowodowania śmierci i narażenia na niebezpieczeństwo. Dramat rozegrał się w mroźną, stycz-

niową noc. Jak wynika z ustaleń śledczych z Ostrowi Mazowieckiej, Michał P. wracał autem z Warszawy do Łomży w towarzystwie znajomych. Warunki pogodowe były wówczas skrajnie - temperatura spadła znacznie poniżej zera.

Policjanci ustalili tożsamość wszystkich pasażerów auta. Są przesłuchiwani w celu odtworzenia przebiegu podróży.

SZKOLNICTWO

Resort zdrowia zrezygnował z planowanego zakazu sprzedaży kawy w szkołach - wynika z ostatecznej wersji rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia. Zmiana jest podyktowana stanowiskami zgłoszonymi podczas konsultacji publicznych. Wpłynęło ich blisko 800, a jednym z dziewięciu najczęściej zgłaszanych w nich postulatów było właśnie wycofanie propozycji zakazu sprzedaży kawy.



„Inwestycje w Polsce w roku 2026 wzrosną o blisko 10 proc. To będzie rok „turbo przyspieszenia” gospodarczego

Donald Tusk premier

Czy to koniec Polski 2050? Jest nowy klub w Sejmie

Adam Kielar
Warszawa

Jeden z podmiotów obecnej koalicji rządzącej, partia Polska 2050, na naszych oczach rozchodzi się w szwach. Kolejni politycy odchodzą, w Sejmie powstaje nowy klub parlamentarny.

Porażka Szymona Hołowni w wyborach prezydenckich (ledwie 4,99 procent głosów) rozpoczęła proces erozji Polski 2050, partii, która, jako część koalicji wyborczej Trzecia Droga, w 2023 roku wprowadziła do Sejmu 33 posłów.

Decyzja lidera i założyciela, że nie będzie się ubiegał o przewodnictwo, uruchomił kampanię wyborczą wewnątrz ugrupowania, początkowo o fotel lidera ubiegała się bardzo duża grupa polityków Polski 2050, jednak ostatecznie wykrystalizowały się dwie liderki tej walki: minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz oraz szefowa resortu klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kłoska.

Same wybory okazały się jedną wielką kompromitacją, druga tura została unieważniona, ale ostatecznie to Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zwyciężyła.

Jednak mimo zapewnień o tym, że koniec kampanii zakończy spory wewnętrzne, nic takiego się nie stało. Szybko weszły na jaw próby wysadze-



Wczoraj po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kłoska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum”

nia w powietrze procesu wyborczego, gdzie brylowała - używając bardzo kwiecistego języka - minister kultury Marta Cienkowska. Kolejne zrzuty ekranu z kolejnych grup na komunikatorach szybko „ciekły” do mediów, a atmosfera wokół partii jeszcze bardziej gęstniała.

Po niedawnej Radzie Krajowej, gdzie zdecydowano, że do 21 marca nie będzie zmian we władzach partii i klubu parlamentarnego, rozpoczęła się fala odejść.

Pierwsza ogłosiła to posłanka Żaneta Cwalina-Sliwowska, wkrótce po niej odeszli eu-

roposeł Michał Kobosko oraz była wiceminister spraw zagranicznych Anna Radwan-Röhrenscheff.

Kolejne dni przyniosły kolejne odejścia z partii. Polskę 2050 opuścił wiceminister obrony narodowej Paweł Zalewski, a także Joanna Mucha, była wiceminister edukacji i nauki.

W partii został za to poseł Michał Gramatyka.

W środę po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kłoska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum”.

- Nie widzimy przestrzeni do realizacji naszych postulatów w Polsce 2050 - powiedziała w Sejmie. Podkreśliła, że nowy klub chce, by Polska była w centrum ich pracy i uwagi.

- Centrum to jest miejsce, w którym zdobywa się równowagę i stawia przeciwwagę do skrajności, których w Polsce mamy w ostatnich latach zdecydowanie za wiele - powiedziała Hennig-Kłoska.

W sumie nowy klub składa się z 15 posłów oraz trzech senatorów.

Były lider Polski 2050 Szymon Hołownia powiedział: - Ta grupa rozłamowców, która opuściła dziś Polskę 2050 pod wodzą Pauliny Hennig-Kłoski, nie odchodzi z tego powodu, że ma inne pomysły na politykę, (...) ma inny program. Powód ich odejścia jest jeden: nienawiść do Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz. Dodał też, że rozłamowcy z automatu tracą miejsca w ciachach statutowych Polski 2050 oraz zapewnił, że nadal będzie członkiem klubu.

Odejścia z partii nie wpłyną raczej na stabilność koalicji rządowej. Premier Donald Tusk poinformował w środę, że ministrowie Paulina Hennig-Kłoska i Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zapewniły go o tym, że niezależnie od turbulencji w ich ugrupowaniu pozostaną lojalne wobec rządu i koalicji rządowej. Zapewnił, że większość parlamentarna pozostanie stabilna do następnych wyborów. PAP

Związkowcy po spotkaniu w MEN: Nie akceptujemy wzrostu wynagrodzenia zasadniczego o 3 proc.

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Po spotkaniu w MEN ws. płac związkowcy poinformowali, że nie akceptują proponowanego wzrostu wynagrodzenia zasadniczego o 3 proc.

We wtorek w Ministerstwie Edukacji Narodowej odbyło się spotkanie uzgodnieniowe kierownictwa resortu ze związkami zawodowymi w sprawie projektu

rozporządzenia płacowego. MEN proponuje w nim zwiększenie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli o 3 proc.

Zgodnie z projektem w 2026 r. minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli wzrosną o 3 proc. w stosunku do minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego z 2025 r. Tym samym wzrosną również inneskładniki wynagrodzenia nauczycieli uzależnione od wysokości wynagrodzenia zasadniczego.

Propozycję negatywnie oceniają trzy duże nauczycielskie związki zawodowe, które brały udział w rozmowach: Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), Wolny Związek Zawodowy „Forum-Oświata” (WZZ „Forum-Oświata”) oraz Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania (KSOiW) NSZZ „Solidarność”.

- Związek absolutnie nie aprobuje proponowanego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń, bo trudno tu nawet używać określenia wzrost - powie-

dział po zakończeniu rozmów prezes ZNP Sławomir Broniarz. - Jesteśmy dokładnie w tym samym punkcie, w którym byliśmy, wchodząc na to spotkanie - dodał. ZNP uważa, że propozycja jest nieakceptowalna. Postuluje wzrost wynagrodzeń o 15 proc.

Wiceprzewodnicząca oświatowej „Solidarności” Danuta Utrata argumentowała, że „poprawa, która następuje, jest niewystarczająca, by utrzymać jakość edukacji”. PAP

Trump wzywa tylko Ukrainę do ustępstw. Tak nie może być

Daniel Świerzewski
Genewa

Ukraińcy odrzuciliby porozumienie zakładające jednostronne wycofanie ukraińskich sił z Donbasu i przekazanie tego regionu Rosji - powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Zełenski przekazał we wtorek Axiosowi, że amerykańscy negocjatorzy Steve Witkoff i Jared Kushner powiedzieli mu, iż Rosja naprawdę chce zakończyć wojnę, jednak on sam pozostaje bardziej pesymistyczny w tej kwestii. Prezydent miał też polecić Amerykanom, by nie próbowali zmusić go do „sprzedania wizji pokoju”, który jego naród by postrzegał jako „nieudaną historię”.

Prezydent ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe”, iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw. Zaznaczył też, że „danie zwycięstwa” Władimirowi Putinowi nie jest sposobem na ustanowienie długotrwałego pokoju.

Axios zaznaczył, że Trump dwukrotnie w ostatnich dniach powiedział, iż to Ukraina powinna pójść na ustępstwa. - Mam nadzieję, że to tylko jego taktyka, a nie decyzja - podkreślił Zełenski. Powtórzył, że najlepszym sposobem na wypracowanie przełomu w sprawie terytorium byłoby spotkanie z Putinem twarzą w twarz. Dodał, że polecił swojemu zespo-



Prezydent Zełenski ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe”, iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw

łowi podniesienie kwestii spotkania na szczycie przywódców w Genewie.

Jak napisał Axios, amerykańscy mediatorzy zaproponowali, aby siły ukraińskie wycofały się z części Donbasu, którą obecnie kontrolują, i umożliwiły utworzenie na tym obszarze zdemilitaryzowanej „wolnej strefy ekonomicznej”. Waszyngton nie zajął stanowiska w sprawie tego, które państwo sprawowałoby nad nią suwerenność.

Prezydent Ukrainy zadeklarował, że jest gotowy, by omówić wycofanie wojsk ukraińskich z Donbasu, lecz Rosjanie musieliby wycofać swoje siły

na taką samą odległość. Odrzucił też rosyjskie roszczenia do suwerenności nad tym terytorium. Ok. 10 proc. Donbasu jest pod kontrolą ukraińskich sił.

Zełenski powiadomił też, że USA i Ukraina uzgodniły, iż porozumienie pokojowe musi być poddane pod referendum w Ukrainie.

Zełenski: - Współpracujemy z zespołem, aby przybliżyć prawdziwy pokój. Priorytetem są gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy

Według niego porozumienie zakładające wycofanie Ukraińców z Donbasu, co wiązałoby się z poświęceniem suwerenności i obywatelstwa tamtejszych mieszkańców, byłoby odrzucone w referendum.

Prezydent uważa natomiast, że Ukraińcy zgodziliby się na umowę, która zamroza obecne linie frontu w Donbasie.

Jednak - jak zauważył Axios - Rosja upiera się przy przejęciu całego Donbasu - czy to siłą, czy w ramach negocjacji.

Podczas gdy rozmowy polityczne przebiegają powoli, negocjacje wojskowe z Rosją w Abu Zabi były bardziej produktywnie - przekazał Zełenski.

Strony w dużej mierze zgodziły się w sprawie kierowanego przez USA mechanizmu monitorowania zawieszenia broni za pomocą dronów - powiedział przywódca. Ukraina chce również zaangażowania w ten proces krajów europejskich, czemu Rosjanie są jednak przeciwni.

Zełenski nie wykluczył, że oprócz referendum w Ukrainie mogłyby odbyć się wybory prezydenckie. Zasugerował też, że mógłby kandydować w wyborach, które - jak podkreślił - powinny odbyć się w czasie zawieszenia broni.

Wczoraj po ok. dwóch godzinach zakończyły się negocjacje w obu grupach - politycznej i wojskowej. Państwowa rosyjska agencja informacyjna TASS podała, że wkrótce odbędą się dalsze rozmowy. PAP

Karambol na autostradzie w Kolorado. Zginęły cztery osoby. 29 jest rannych

Kazimierz Sikorski
USA

W katastrofie spowodowanej burzą piaskową na autostradzie międzystanowej uczestniczyło ponad 30 pojazdów, w tym sześć ciężarówek. Cztery osoby zginęły, a 29 zostało rannych.

Do zdarzenia doszło we wtorek na autostradzie I-25 w pobliżu miejscowości Pueblo, 65 kilometrów na południe od Colorado Springs. W wypadku brało udział ponad 30 pojazdów, w tym siedem ciężarówek z naczepami. Według majora Briana Lyonsa z policji stanowej Kolorado w karambolu brały udział też pickupy ciągnące przyczepy do przewozu koni, SUV-y i samochody osobowe.

Władze nie podały tożsamości ofiar, ale poinformowały, że byli to dwaj mężczyźni z Walsenburg w stanie Kolorado i dwie kobiety, jedna z Rye, a druga z Pueblo. Kolejnych 29 osób przewieziono do szpitali. Jedna z nich jest w stanie krytycznym, a siedem w stanie ciężkim.

Jak poinformowała agencja Associated Press, przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbuił w powietrze tumany suchej ziemi, ograniczając widoczność i paraliżując ruch na kluczowej arterii regionu. Nad jezdnią uformowała się gęsta, brunatna zasłona pyłu, określana terminem „brown out”. Zgodnie z ustaleniami policji pierwsze zderzenie na jednym pasie zapoczątkowało efekt domina, angażując pojazdy jadące również w przeciwnym kierunku. PAP



Przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbuił w powietrze tumany suchej ziemi

Chaos w Peru pogłębia się. Jose Jeri został odwołany z funkcji tymczasowego prezydenta

Adam Kielar
Peru

Parlament Peru zdecydował, że tymczasowy prezydent Jose Jeri zostanie odwołany ze stanowiska. Polityk znalazł się w ogniu krytyki po tym, jak wszczęto śledztwo w sprawie podejrzenia o korupcję i płatną protekcję.



Za odwołaniem Jose Jeri zagłosowało 75 deputowanych, 24 było przeciw, 3 się wstrzymało

We wtorek (17 lutego) peruwiański parlament zdecydował o usunięciu ze stanowiska tymczasowego (interim) prezydenta Jose Jeriego. Za tym wnioskiem zagłosowało 75 deputowanych, 24 było przeciw, a trzy osoby się wstrzymały.

W sprawie Jeri toczy się proces

W sprawie odwołanego polityka toczy się śledztwo dotyczące korupcji oraz płatnej prote-

kcji, w którym pojawiają się wątki tajnych spotkań z chińskimi biznesmenami. On sam odrzuca oskarżenia, mówiąc, że spotkał się z Chińczykami w celu organizacji peruwiańsko-chińskich uroczystości.

Jose Jeri sprawował urząd tymczasowego prezydenta

od października 2025 roku, kiedy to zastąpił odwołaną prezydent Dinę Boluarte. Straciła ona funkcję między innymi z powodu zatajenia w oświadczeniu majątkowym zegarków znanej marki Rolex, a także niewyznaczenia następcy na czas... operacji plastycznej nosa.

Chaos polityczny w Peru

Teraz peruwiański parlament wybierze nowego tymczasowego prezydenta, który stanie na czele państwa do 28 lipca, kiedy to rządy obejmie zwycięzca wyborów, zaplanowanych na 12 kwietnia. Z kolei Jeri wróci na ten okres do poprzedniej roli parlamentarzysty. Obecny przewodniczący parlamentu Fernando Rospigliosi odmówił objęcia tymczasowo stanowiska prezydenta.

Peru to kraj Ameryki Południowej, w którym od lat trwa poważny kryzys polityczny. Od 2016 było tam siedmioro prezydentów, jeden z nich - Pedro Pablo Kuczynski Godard - ma polskie korzenie, jest potomkiem Żydów z Wielkopolski.

Poprzednik Diny Boluarte Pedro Castillo w grudniu 2022 roku próbował przeprowadzić zamach stanu, za co został ostatecznie odwołany ze stanowiska, a w 2025 roku skazano go na 11 lat więzienia.

Tegoroczne wybory prezydenckie i parlamentarne odbędą się także w atmosferze narastającej w Peru fali brutalnej przemocy. Faworytem sondaży prezydenckich jest konserwatywny polityk Rafael Lopez Aliaga, były burmistrz miasta Lima, stolicy kraju. W grze jest także Keiko Fujimori, syn byłego prezydenta z lat 90. XX wieku.

Tragiczny bilans karnawałowych zabaw

Oprac. Anna Nagel
Brazylia

Łączną liczbę ofiar śmiertelnych wypadków podczas tegorocznego karnawału, w tym głównie utonięć, brazylijskie służby oszacowały na 53. Przed rokiem liczba ta sięgnęła 83.

Według informacji brazylijskich służb policyjnych zabici podczas tegorocznego karnawału to uczestnicy zabaw na ulicach Recife, Sao Paulo, Rio de Janeiro, Ibertioga, a także Paudalho.

Najwięcej ofiar broni palnej

Z policyjnych komunikatów wynika, że większość ofiar zginęła od broni palnej w następstwie konfliktów, do których doszło podczas zabaw ulicznych.

Wśród poszkodowanych jest uczestnik karnawałowej parady, który został postrzelony podczas zabawy w Cabo de Santo Agostinho (na północnym wschodzie Brazylii). Jego stan jest ciężki.

Przed rokiem najtragiczniejszym wydarzeniem karnawału była strzelanina podczas zabawy tanecznej na ulicach miasta Salvador (na północnym wschodzie kraju). W jej rezultacie ranne zostały cztery osoby.

Zabawa jeszcze do 21 lutego

Według szacunków ministerstwa turystyki w tegorocznych zabawach karnawałowych w Brazylii, które potrwają do 21 lutego, tym kraju bierze udział około 65 milionów osób, w tym 1,5 mln zagranicznych turystów. PAP

Paweł Gzyl

„Ołowiane dzieci” to nowa polska produkcja Netflixa, oparta na faktach, która opowiada historię epidemii ołowicy na Górnym Śląsku w latach 70. XX wieku. Serial skupia się na walce młodej lekarki, Jolanty Wadowskiej-Król, która odkrywa, że dzieci mieszkające w cieniu Huty Metali Nieżelaznych w Szopienicach masowo zapadają na śmiertelną chorobę. Niestety: komunistyczne władze robią wszystko, aby zatuszować sprawę. Rozmawialiśmy z Joanną Kulig, która wcieliła się w postać bohaterki lekarki

W ostatnim czasie pojawia się u nas dużo seriali i filmów, opowiadających o wydarzeniach z czasów PRL-u. Z czego to wynika?

To prawda. Kiedy byłam w jury festiwalu w Gdyni, w konkursie pojawiło się bardzo dużo filmów osadzonych w tych realiach. Coś przyciąga więc do tamtych czasów. Nasz serial też rozgrywa się w latach 70. i jeden z dziennikarzy zapytał mnie, czy gdyby ta historia wydarzyła się dzisiaj, to byłoby tak samo czy inaczej. I wydaje mi się, że nie – bo to komunistyczny system generował sytuacje, w których ludzie byli czasem stawiani przed bardzo trudnymi dylematami moralnymi. W naszym serialu nie oceniamy tych postaw, ale je pokazujemy. Reżyser Maciej Pieprzyca porównuje „Ołowiane dzieci” do „Erin Brokovich”. Z całym szacunkiem – ale bohaterka tego amerykańskiego filmu funkcjonowała w demokratycznym systemie, a doktor Joanna Wadowska-Król w systemie totalitarnym i trudniej było jej walczyć. To pokazuje, że już sam tamten czas generował problemy systemowe, z którymi trudno było sobie poradzić.

Jak została pani doktor Joanną Wadowską-Król w „Ołowianych dzieciach”?

Zaczął się od tego, że dostałam telefon od Macieja Pieprzycy, który powiedział, że chciałby się z mną spotkać, bo ma mi do zaproponowania rolę. Ponieważ bardzo cenię jego twórczość, chętnie się z nim umówiłam. I wtedy właśnie powiedział, że chciałby, abym zagrała postać doktor Joanny Wadowskiej-Król w serialu Netflixa. Nie było jeszcze scenariusza i nic nie wiedziałam o niej, więc przybliżył mi jej historię. Bardzo mnie ona zaciekawiła. Zresztą zawsze chciałam zagrać lekarkę, więc propozycja ta trafiła u mnie na podatny grunt. Kiedy potem dostałam scenariusz i przeczytałam go, pomyślałam, że to prawdziwy kawał roli. Zgodziłam się więc i przez ten czas

JOANNA KULIG: Komunistyczny system generował sytuacje, w których ludzie byli stawiani przed trudnymi dylematami moralnymi



Joanna Kulig: Moja rola wynika zarówno z prawdy o tej postaci, jak i z mojej aktorskiej interpretacji tej konkretnej historii

przygotowań do pracy na planie nie brałam innych zobowiązań, aby móc się jej w pełni oddać. To była bardzo trudna praca, bo na 70 dni zdjęciowych, ja miałam aż 64 dni. Czyli było to duże obciążenie.

Wcieli się pani w autentyczną postać. Czy to miało dla pani znaczenie podczas kreowania roli?

Na pewno. Nie jest to jednak serial dokumentalny, tylko fabularny, więc wiele rzeczy jest tutaj dramatycznie innych niż w życiu doktor Wadowskiej-Król. Miałam jednak świadomość, że wcielam się w osobę, która autentycznie istniała i było to dla mnie bardzo ważne. Dlatego moja rola wynikała zarówno z prawdy o tej postaci, jak i z mojej aktorskiej interpretacji tej konkretnej historii. Generalnie lubię grać prawdziwe bohaterki, ale lubię też wcielić się w fikcyjne. Oczywiście dużo zależy od materiału, od scenariusza, od dramaturgii. Mieliśmy premierę w Katowicach, na której była rodzina mojej bohaterki i cieszę się, że mogli zobaczyć

mnie na ekranie. To taka wartość dodana: że mogłam zagrać kogoś, kto istniał na prawdę i zrobił tak wspaniałe rzeczy. Tym bardziej, że doktor Wadowska-Król została doceniona dopiero po wielu latach pod koniec swego życia. Tak naprawdę pewnie dopiero za sprawą naszego serialu wiele osób dowie się o jej niezłomnej postawie. Jest więc pewne wzruszenie. Oczywiście mam w sobie też trochę lęku, jak to zostanie odebrane.

Miała pani okazję spotkać się podczas przygotowań do roli w „Ołowianych dzieciach” z rodziną swej bohaterki?

Jej syn i wnuczka odwiedzili nas na planie. Było to dla mnie trochę stresujące, ale w pozytywnym sensie. Kiedy jej syn uściskał się z mną, poczułam niesamowitą energię – bo przecież gram jego mamę. Zresztą rodzina doktor Wadowskiej-Król występuje w ostatniej scenie serialu i bije jej brawo. Nie spędziłam z nimi jakoś dużo czasu, ale bardzo się cieszę, że doszło

do tego spotkania na planie, bo było ono bardzo wzruszające.

Jakie cechy znalazła pani w postaci doktor Wadowskiej-Król, które panią zafascynowały?

Kiedy budowałam tę rolę, widziałam ją na jakichś trzech filmikach, ale nie koncentrowałam się na tym, aby oddać jej ruchy czy mimikę, tylko raczej na tym, aby przeprowadzić tę postać przez siebie. Maciek mówił, że była bardzo energiczna i szybka chodziła – i zauważył w tym duże podobieństwo do tego, jak ja się poruszam. Wyszło to bardzo naturalnie, bo ja skupiałam się przede wszystkim na emocjach nakreślonych w scenariuszu. Wolałam być wsłuchana w Maćka i w to, jak mnie prowadzi, niż sztucznie naśladować to, co widziałam na tych filmikach.

Dostała pani od reżysera dużo przestrzeni na własną interpretację swej bohaterki?

Maciek oczekuje od aktora wypełnienia jego wizji postaci, ale pozwala też na sporo

spontaniczności. Oczekuje od niego konkretnych propozycji i wybiera z nich to, co mu się najbardziej podoba. Pracując na planie nie miałam więc poczucia jakiegoś ograniczenia, ale wiedziałam, że Maciek panuje nad postacią. To dawało mi świadomość, że wsłuchanie się w jego uwagi, może spowodować, że moja gra wypadnie na ekranie ciekawiej, niż próbowałabym wyłącznie odgrywać tylko to, co mnie się wydaje. Maciek reżyseruje w konkretny sposób – i ty podążasz za tym. Możesz przy tym zaproponować coś od siebie bez jego oceniania, czy to jest dobre czy beznadziejne. On ma dużą czułość i wrażliwość we wsłuchiwanie się w aktora i bardzo dba o to, żeby przed każdą sceną się z aktorami w osobnym pokoju i wszystko z nimi przeczytać czy omówić swe intencje. Jest zawsze bardzo dobrze przygotowany. Do tego przykładą taką samą wagę do pierwszego, co i drugiego czy trzeciego planu. To dla niego bardzo ważne i ja sobie to bardzo cenię.

Serial ma gwiazdorską obsadę. Które spotkanie było dla pani najbardziej inspirujące?

Bardzo się cieszę, że zagrałam z Agatą Kuleszą, bo przyjaźnimy się, a nie widziałyśmy się bardzo dawno, bo ona jest wyjątkowo zapracowana. Po raz pierwszy spotkałam się na planie z Kingą Preis, byłam więc jej ciekawa. Grana przez nią pielęgniarka z szopienickiej przychodni to bardzo ważna postać w tej historii – to ona wprowadziła doktor Wadowską-Król w ten świat familioków, który pokazujemy w serialu. I zrodziła się z tego prawdziwa przyjaźń. Oczywiście ciekawe było dla mnie spotkanie z wszystkimi śląskimi aktorami, którzy najpierw przepięknie grają gwara, a potem płynnie przechodzą na zwykłą polszczyznę. Bardzo mi to imponowało i byłam pod dużym wrażeniem tego, co zrobili w tym serialu.

Musiała pani też grać z małymi dziećmi. Jakie to było doświadczenie?

Wspaniałe. Mieliśmy na planie konsultantkę do spraw dzieci, Magdalenę Glapińską, która przygotowywała je do gry, komunikowała się z nimi i sprawowała nad nimi psychologiczną opiekę. Mieliśmy raz trudną scenę medyczną z jednym z chłopców i on w pewnym momencie zaczął reagować lękiem. Mówił, że się boi, bo czuje się jak w szpitalu. Okazało się, że miał kiedyś operację i te złe wspomnienia do niego nagle powróciły. Wtedy ona wzięła go na ręce i powiedziała: „Nie bój się, nie jesteś w szpitalu, tylko na planie filmu”. Czyli dzieci były zaopiekowane i to bardzo ułatwiło mi pracę z nimi, bo mogłam się skupić na swoich emocjach, nie musząc się o nie martwić.

Jak młody widz odbierze „Ołowiane dzieci” pani zdaniem: jako historię z dawnego świata, który już nie istnieje, czy odnajdzie w niej jakieś paralele z współczesnością?

Trudno mi powiedzieć. Sama jestem tego bardzo ciekawa. Dzisiaj rozmawiałam z młodą dziennikarką i jej serial bardzo się podobał. Mam więc nadzieję, że trafi również do młodszego pokolenia.

FOT. ROBERT PALKAN/NETFLIX

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Czym otruto filozofa Sokratesa? Specyfikiem, który nie pozostał żadnym wątpliwości: szalejem – str. 10

Lektura przedwojennego „Kurjera Wileńskiego” dostarcza i dziś wielu informacji o ludzkiej naturze – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Polsko-żydowska wojna o własne Podlasie

U progu II RP Żydzi chcieli stworzyć swój okręg autonomiczny – wolną od Polaków żydowską Ziemię Obiecaną. Ze stolicą w Białymstoku.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Dokończyć zbrodniczą misję...

Na początku marca Albatros wypuści do księgarń „Mimikę” coraz popularniejszego w Polsce niemieckiego autora kryminałów - Sebastiana Fitzka. Bohaterka, Hannah, policyjna konsultantka, zmagająca się z konsekwencjami utraty pamięci i właśnie wtedy zostaje skonfrontowana z najbardziej przerażającym przypadkiem w swojej karierze: całkowicie niewinna kobieta przyznaje się do bestialskiego zamordowania swojej rodziny. Z masakry ocalał tylko jej syn Paul.

Is

W KINACH

Cała forsa należy do mnie

27 lutego do kin wejdzie „Przepis na morderstwo” Johna Pattona Forda (koprodukcja francusko-brytyjsko-amerykańska). Oto wydziedziczony przez swoją bajecznie bogatą rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak „tylko” jedna przeszkoda: musi po kolei wyeliminować siedmioro krewnych. Proste, ale nie do końca...

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Newmanie

Dziś rocznica śmierci Bernarda Charlesa Newmana (8 maja 1897-19 lutego 1968 r.), brytyjskiego pisarza, szpiega i podróżnika. Był autorem ponad 140 książek, zarówno beletrystycznych, jak i literatury faktu. Ale jego beletrystyka obejmowała także powieści kryminalne, sztuki teatralne, SF i książki dla dzieci. W Polsce, prócz jego wspomnień rowerowych, wydano powieść „Szpieg”, której głównym bohaterem jest... Bernard Newman.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 194. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Z dziejów Marynarki Wojennej: tragiczny rejs kutra trałowego nr 2



Adam Mohuczy (1891-1953). Po zakończeniu wojny był szefem Sztabu Głównego Marynarki Wojennej i pełniącym obowiązki dowódcy Marynarki Wojennej. Następnie represjonowany, skazany w 1950 r. na 13 lat pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w Sztumie

Ryszard Leszczyński
redakcja@polskatimes.pl

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej. Zginął jeden marynarz.

Poniższy tekst ponad dekadę temu napisał Ryszard Leszczyński (1945-2021), były oficer, mechanik okrętowy pierwszej klasy, publicysta zajmujący się tematyką morską, autor m.in. opracowań monograficznych „Tragedie rybackiego morza” oraz „Ginące frachtowce”. Skróty, śródtytuły, zmiany

interpunkcyjne pochodzą od redakcji.

Początek tej historii można opatrzyć datą 2 listopada 1946 r. Tej soboty kontradm. Adam Mohuczy, p.o. dowódca Marynarki Wojennej, szef Sztabu Głównego MW, otrzymał bowiem pismo Dowództwa Wojska Polskiego o numerze ewidencyjnym 01399 i wysokim stopniu utajnienia, nakazujące zmianę dyslokacji sił morskich RP.

Trzy tygodnie później ten sam oficer sygnował rozkaz, na mocy którego wydzielił ze składu zespołów morskich i nakazał, aby gdyńską bazę opuściły, kierując się na pobyt stały

do Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego, a dokładnie do Świnoujścia: trałowiec (nazywany wówczas trawlerem) ORP „Żuraw” (ŻR), poradziecki, noszący od niespełna siedmiu miesięcy banderę polską, częściowo opancerzony, uzbrojony w działka i karabiny maszynowe ścigacz okrętów podwodnych „Błyskawiczny” (S-71) oraz poniemiecki szybkobieżny kuter trałowy (w latach wojny pełniący funkcję kutra desantowego, tzw. pionierlandungsboote) o numerze burtowym 2.

„Wszystkie jednostki mają być należycie zaopatrzone i wyekwipowane. Wyjście z Gdyni – pisał kontradmirał – powinno

się odbyć w czasie od 27 do 29 listopada br., przy czym wszystkie wymienione okręty mają opuścić port razem, a dla przejścia, które ma być poprowadzone farwaterem przybrzeżnym, należy wybrać odpowiednią pogodę (...) ORP »Żuraw« - dodawał w końcowym fragmencie pisma - weźmie na hol kuter trałowy nr 2, dowódcę trawlera wyznaczam zaś na dowódcę całości i na czas przeprawy czynię odpowiedzialnym za terminowe i należyte wykonanie niniejszego rozkazu”.

Kurs na półwysep

Przygotowania do późnojesiennej podróży na zachod-

nie krańce Bałtyku skończyły się w piątek, 29 listopada. Prawdopodobnie tego poranka oksywską Stocznnię Marynarki Wojennej opuścił poddawany remontowi, prowadzony przez chorążego mar. Michała Sawańczuka, kuter trałowy nr 2, gotowości do drogi zgłosił kierujący ścigaczem „Błyskawiczny” 30-letni por. mar. Michał Anaszkiewicz, a dowódca „Żurawia”, przedwojenny nawigator „Burzy”, były adiutant adm. Mikołaja Abramowa, 31-letni kapitan mar. Klemens Kolasa, zapoznał się z resztą instrukcji i poleceń.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz Grabowski



CZYM OTRUTO SOKRATESA?

Tradycja głosi, że przemądrzałego filozofa wykończono cykutą. Opisy egzekucji świadczą, że za truciznę najprawdopodobniej posłużył szalejadowity, którego łacińska nazwa to *cicuta virosa*. Czyli wszystko się zgadza.

Krwawa piana na ustach

Szalej - ucza botanicy - to gatunek silnie trującej rośliny wieloletniej z rodziny selerowatych. Jest szeroko rozprzestrzeniony na półkuli północnej, w tym częsty także w Polsce. Rośnie na mokradłach i brzegach wód. Wygląda niepozornie, z bulwiasto zgrubiałym kłączem. Osiąga do 1,5 metra wysokości.

Choć niepozorny, truje wściekle, a szczególnie owo kłącze, które zawiera trujący wielonienasycony alkohol - tzw. cykutoksynę. Objawy występują szybko, do 20 minut po spożyciu. Są to: ślinotok, pieczenie w jamie ustnej, mdłości, wymioty, rozszerzenie źrenic, drgawki, utrata świadomości, trudności w oddychaniu.

Do tego możliwe są także ataki padaczki, charczący oddech, halucynacje oraz krwawa piana na ustach. Śmierć następuje zwykle wskutek porażenia ośrodka oddechowego.

Szalej w kulturze

„Czyś ty się chłopie szaleju najadł?” - miał w zwyczaju pytać bliźnich Kazimierz Pawlak z „Samych swoich”. A w powieści Zbigniewa Wojnarowskiego „Posoka smoka” jeden z bohaterów - Walek - zostaje wręcz oskarżony o nieczne uczynki z jego użyciem. „Szaleju się objadłeś, chamie, żeby projektować gałgąństwo, jakiego świat nie widział?” - pytają go, tłukąc przy okazji.

Anna Bańkowska, tłumaczka powieści Agathy Christie, twierdzi, że wykorzystywany przez nią motyw trucia nie był przypadkowy. Podczas Wielkiej Wojny Christie zajęła się pielęgniarstwem i pracą w aptece, gdzie zyskała wiedzę o truciznach.

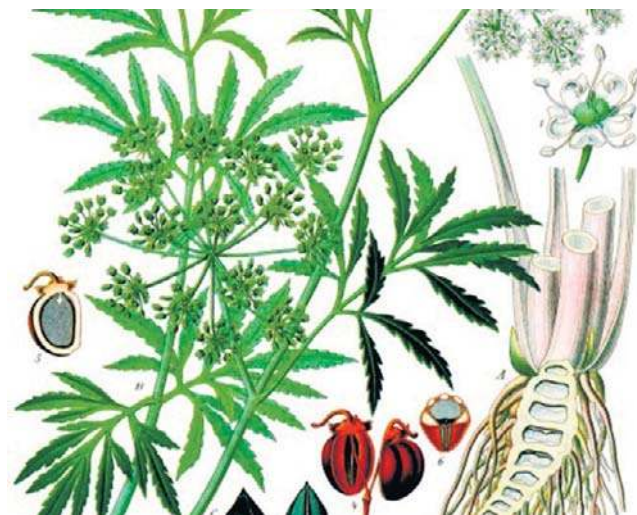
Gdy truć bohaterów, robiła to głównie za pośrednictwem szaleju, arsenik rezerwując na wyjątkowe okazje. Od szaleju trup się ściele np. w „Pięciu małych świnkach”: Caroline Crale truje lubieżnego męża, dodając mu trucizny do piwa.

Co ciekawe, szalej pojawia się także w bajce Henryka Sienkiewicza „Co się raz stało w Sydonie”. Dwoje kochanków: Thalestris i Abdolonim - postanawia się otruć.

„- A więc umrzyjmy razem, Thalestris!

- Otrujmy się, Abdolonimie!

- Mam w piwnicy placki przygotowane z cykuty i miodu, na szczyry, które niszczyły owoce pracy mojej. Spożyjmy je i zstąpmy razem w krainę cieniów!”.



Szaleju trzeba szukać w miejscach podmokłych i torfowiskach, na brzegach rowów, stawów i rzek



POWOJENNA FLOTA SKŁADAŁA SIĘ Z OKRĘTÓW POLSKICH I NIEMIECKICH

Z dziejów Marynarki Wojennej: ostatni rejs kutra trałowego nr 2

Ciąg dalszy ze str. 9

Mając opinię najbardziej doświadczonego z biorących udział w operacji oficera, wojskowego, który nie tylko świetnie znał rutę, ale też dysponuje wiedzą, jakie akwenty mogą skrywać niezwykle groźne pułapki minowe (niewiele wcześniej z powodzeniem zaholował do Świnoujścia kuter patrolowy „Batory”), wiedział dobrze, że w chwili pogorszenia warunków pogodowych, pojawienia się silniejszej, narastającej fali, powinien szukać schronienia w najbliższym porcie czy przystani. Nie mógł wiedzieć, że przeczekanie złej aury przy kei to jedyny często sposób, aby taki stan rzeczy zapewnić.

Około godz. 16, mając stan morza 3 i więcej z kierunku

nord-east wiatry, kapitan Kolasa odebrał meldunki potwierdzające, że procedury zezwalające na opuszczenie gdyńskiej redy zostały dopełnione. Padła zatem komenda zebrania kotwic, podania na kuter trałowy holu i podkręcenia biegu maszyn. Do tego uformowania szyku, który otwierał „Żuraw”, zamykał ściegacz por. Anaszkiewicz. Obrany kurs prowadził na cypel Półwyspu Helskiego.

Idzie na dno

Po niespełna godzinie, oglądając na lewym trawersie światła latarni helskiej, trawler zwolnił. Niedługo potem zatrzymał się, stanął w dryfie, a dowodzący - nie dysponując dobrymi środkami łączności - sięgnął po tubę, wypytując, czy na jednostkach nie dzieje się nic niedobrego. Czy można kierować się na Rozewie, przyspie-

żyć, wyjść na pełne morze. Po usłyszeniu odpowiedzi o „należytnym porządku” kapitan ustalił nowy kurs. Konwój nieznacznie wykręcił, nie opuszczając wód przybrzeża.

W sobotę, 30 listopada, o godz. 6.38 zespół osiągnął boję numer 1, punkt wyznaczający tor podejściowy do portu w Świnoujściu. Pogoda była nadal dobra, a niewielka, sunąca z south-westu fala przy stanie morza 2 nie wydawała się groźna. Kapitan Klemens Kolasa zmniejszył jednak moc tyśiąckonnej maszyny do „małej”, odnotował, że na logu prędkość spadła do 9 węzłów. „W tamtym momencie - napisze w późniejszym meldunku - żadnych szarpnięć, dodatkowych oporów, żadnych nienormalności nie zauważyłem”. Żegluga oznakowanym pławkami szlakiem wodnym

przebiegała wciąż bez zakłóceń. Minęła godzina jazdy, zaczęła się druga, na zegarach dochodziła ósma. Niewiele później, kiedy okręty zbliżyły się na odległość kabla do boi nr 5, za rufą „Żurawia”, na kutrze, narastał dramat. Ciąg nagłych, trudnych do zrozumienia zdarzeń: najpierw niezwykle szybko osiadła w wodzie dziobnica, potem z powierzchni akwenu zniknęła midship, w końcu przepadła sterówka. Nieomal w jednej chwili utonęła sprawna technicznie jednostka, a jej 9-osobowa załoga okrzykami słała prośby o pomoc.

Sygnatura L.0132

„Zaraz po wypadku ścigacz „Błyskawiczny” i ORP „Żuraw” wszczęły akcję ratowniczą - wyjaśniał w obszernym, datowanym 16 grudnia raporcie



ORP „Żuraw”, który brał udział w opisywanych wydarzeniach. Został zezłomowany na początku lat 80.

do naczelnego dowódcy Wojska Polskiego marszałka Michała Roli-Zymierskiego kontradm. Mohuczy - co pozwoliło wyłowić załogę, ale wśród uratowanych nie było mar. Tadeusza Dzierżgowskiego, który w czasie podawania mu liny utonął”.

Miejsce zatopionego kutra, który osiadł na głębokości 12 metrów, wyznaczają współrzędne: 54 stopnie 16,6 minuty szerokości geograficznej północnej i 15 stopni 6,3 minuty długości geograficznej wschodniej. Na pozycji tej przez następne dwie godziny pozostawał ścigacz „Błyskawiczny”, wybierając z morza pływające rzeczy i sprzęty.

Informacja o katastrofie stała się impulsem wystosowania 3 grudnia 1946 r. pisma o sygnaturze L.0132, w którym kontradm. Adam Mohuczy nakazywał dowódcy Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego kmdr. Włodzimierzowi Bruno Steyerowi, aby ten rozpoczął śledztwo, poprowadził dochodzenie, które wyjawiać miało przyczynę rażącego zatonięcia jednostki.

Zebranie materiału dowodowego trwało siedem dni, a jego ocena pozwala nabrać przekonania, że powodem katastrofy było „uszkodzenie podwodnej części kadłuba po kolizji z niezidentyfikowaną przeszkodą podwodną bądź oderwanie się płata poszycia konstrukcji dziobnicy podczas holowania kutra pod fale”.

„Poczyć personel”

„W powiązaniu z wynikami dochodzeń - pisał marszałkowi kontradm. Żymierskiemu najwyższy zwierzchnik kierownictwa Marynarki Wojennej - ukarałem dowódcę ORP „Żuraw”, kpt. mar. Klemensa Kolasę, 14-dniowym aresztem domowym, a dowódcę kutra trałowego nr 2, chor. mar. Michała Sawańczuka, aresztem 10-dniowym. Ponieważ zatopiony kuter znajduje się w odległości 48 mil morskich od portu w Świnoujściu, próby podniesienia go nie mogą być podjęte teraz, bowiem w grudniu dzień jest krótki, a czas niezbędny na dośście do miejsca zdarzenia i z powrotem to 8 godzin drogi. Również ważna jest też pogoda, zimowe sztormy, które uniemożliwiają pracę. Te podjęte więc będą wiosną 1947 roku, kiedy warunki atmosferyczne ulegną poprawie”.

W dalszej części noty kontradm. Mohuczy uzupełnia sztyfrogram z 16 grudnia 1946 r., tłumacząc fakt, dlaczego o wypadku utraty jednostki nie informował od razu dowódcy sił zbrojnych. „O zatonięciu kutra nie meldowałem, ponieważ była to jednostka mała, pomocnicza, pozostała po Niemcach, którą wyremontowaliśmy własnymi siłami, przeznaczając do stawiania wiech (oznakowania nawigacyjnego - RL)”.

W dniu, w którym wysłano do Warszawy sztyfrogram, kontradmirał podpisał kolejne pismo, tym razem adresowane

do kmdr. Steyera oraz dowódców dywizjonu ścigaczy, flotylli trawlerów i grupy kutrów szybkobieżnych. Rozkazywał w nim „poczyć podległy personel, aby przepisy przewidziane w sposobie holowania małych jednostek na dłuższych trasach były ściśle przestrzegane”. Poleciał również, by uniknąć w przyszłości podobnych katastrof czy wypadków, zwrócić baczniejszą uwagę na kontrolę środków bezpieczeństwa załogi holowanego obiektu, zaznaczając zarazem, że wszelkie niedopatrzzenia zostaną surowo ukarane.

„Odpowiedzialni za prawidłowy przebieg operacji holowniczych - kończył kontradmirał - muszą pamiętać o ścisłej kontroli przygotowań przed rozpoczęciem holowania”.

Los kpt. Kolasy

O tym, czy wrak szybkobieżnego kutra trałowego nr 2 został faktycznie wydobyty, źródła milczą. Warto jednak dopisać słów kilka o dalszych losach kpt.

NA SIEDMIE ISTNIEJĄCYCH W 1945 ROKU ETATÓW ADMIRALSKICH TYLKO DWA POWIERZONO POLAKOM, JEDNAK POD NADZOREM RADZIECKICH PRZEŁOŻONYCH

mar. Klemensa Kolasy, absolwenta przedwojennego, ósmego rocznika Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu i przerwanej hitlerowskiej agresją na Polskę Kursu Oficerów Sygnałowych, we wrześniu 1939 roku zastępcy dowódcy ORP „Żuraw” i obrońcy Helu. A także osadzonego w niemieckich oflagach jeńca obozów X B Nienburg, XVIII C Spittal i II C Woldenberg, który po wyzwoleniu wrócił do kraju i marynarki.

Po krótkim epizodzie pracy na stanowiskach urzędniczych, kiedy to został adiutantem wojewody gdańskiego Mieczysława Okęckiego, a potem - wspomnianego już - kontradm. Mikołaja Abramowa, przyjął etat dowodzącego pododdziałem w oksywskiej Szkole Specjalistów Morskich, potem stanowisko dowódcy sprowadzanego w marcu 1946 r. z Travemünde „Żurawia”, a jeszcze później dowódcy batalionu szkolnego Oficerskiej Szkoły MW i dyrektora nauk w Szkole Specjalistów Morskich w Uście.

Ten etap aktywności utrzymuje się do połowy 1951 r. Wtedy bowiem, zważywszy na kontynuowaną i rozwijaną falę stalinowskich czystek, rozpoczął się okres pozbawiania szans na kontynuację kariery oficera korpusu morskiego w służbie czynnej. Już 28 kwietnia tegoż roku Informacja Marynarki Wojennej w Głównym

Zarządzie Informacji Wojska Polskiego założyła mu tzw. akta rozpracowania pojedynczego (nr rejestru 1134). W roku następnym - po wcześniejszej promocji na stopień kmdr. ppor. i objęciu funkcji komendanta Punktu Obserwacyjnego w Łebie - szefostwo Departamentu Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej zdecydowało o jego zwolnieniu i przeniesieniu do rezerwy.

Anaszkiewicz też

Bardzo podobnie potoczyło się zawodowe życie dowódcy ścigacza okrętów podwodnych S-71, por. mar. Michała Anaszkiewicza - absolwenta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu w roku 1938, zastępcy dowódcy ORP Komendant Piłsudski, we wrześniu 1939 r. obrońcy Helu i uczestnika nieudanej ucieczki, jaką podjęto nocą, w przeddzień zajęcia półwyspu przez wojska niemieckie.

Czas okupacji to lata niewoli. Najpierw w oflagu XVIII

KARTKA Z PITAWALA II RP



Wilno, ul. Subocz i kościół oo. misjonarzy, przełom lat 20. i 30. Zdjęcie prawdopodobnie Jana Bułhaka

Zbrodnicza mamka, czyli o obyczajowości Wilna lat 30.

W nr. 299 z 31 października 1936 r. „Kurjer Wileński”, „niezależny organ demokratyczny”, zamieścił na str. 7 artykuł zatytułowany „Wstrząsający wypadek w zakładzie »Dz. Jezus«”. Tekst podpisano literą „(C)”, zaś redaktorem odpowiedzialnym był tego dnia Zygmunt Babicz.

„Nienotowany dotychczas w kronikach policyjnych naszych ziem wypadek wydarzył się wczoraj w Wilnie w przytułku Dz. Jezus, przy ul. Subocz.

Rano, podczas kąpieli niemowląt, pomiędzy dwiema mamkami zatrudnionymi w tym zakładzie, a mianowicie 26-letnią Janiną Jacewiczówną a Genowefą Wasilewską, wynikła sprzeczka. W pewnym momencie Wasilewska silnym pchnięciem wtrąciła Jacewiczównę do napełnionej wrzątkiem wanny.

Nieludzki krzyk przeszył powietrze. Nieszczęśliwa usiłowała wyskoczyć z piekielnej kąpieli, lecz Wasilewska przytrzymała ją rękami we wrzątku, zanim nieszczęśliwa nie straciła przytomności.

Na krzyk zbiegli się ludzie. Bestialską niewiastę oderwano od wanny, zaś ofiarę nieludzkiego czynu wydobyto z ukropu. W stanie ciężkim przewieziono ją natychmiast do szpitala. Aczkolwiek lekarze uznali, że jest to poparzenie drugiego stopnia, to jednak stan jej do późnego wieczora budził poważne obawy o życie.

W zakładzie tym jest przyjęte, że w pokoju kąpielowym jedną wannę napełnia się wrzątkiem, który bierze się następnie do innych wanien. Okoliczność tę wykorzystała Wasilewska, by zaspokoić zemstę.

Na razie dokładnie nie ustalono, co było powodem kłótni zakończonej tak tragicznie. Wiadomo było ogólnie, że między niewiastami od dawna istniał jakiś zatarg. Podobno chodziło o dziecko. Mamki pokłóciły się o wychowanków. Od tego czasu uprzykrzały sobie nawzajem życie.

Przypuszczenie, że Wasilewska działała według z góry ułożonego planu, nie zostało na razie potwierdzone. Raczej działała pod wpływem nagłego impulsu. Wasilewska usiłowała wypierać się winy, twierdząc, że Jacewiczówna wpadła do wanny i że usiłowała ją uratować. Tem tłumaczyła tę okoliczność, że miała poparzone ręce. Stwierdzono jednak, że Wasilewska poparzyła ręce, przytrzymując ofiarę w ukropie. Jacewiczówny ze względu na stan zdrowia nie zdołano na razie przesłuchać”.

Przy kłótni Jacewiczówny z Wasilewską krótka informacja zamieszczona poniżej, a zatytułowana „Pociąg najechał na furmankę”, nie robiła już takiego wrażenia. „Dnia 29 bm o godz. 11 min 25 na niestrzeżonym przejeździe na km 78 szlaku Starosielce - Knyszyn na linii Grajewo - Białystok pociąg nr 72 najechał i rozbił dwukonną furmankę i zabił jednego konia oraz ciężko pokaleczył 2-ch mieszkańców osady Trzcianka: Józefa Biedzyckiego, lat 23, i drugiego, którego nazwiska na razie nie ustalono.

Pierwszej pomocy rannym udzielił na miejscu lekarz rejonowy jadący tymże pociągiem. Poszkodowanych tym samym pociągiem odstawiono do szpitala w Białymstoku”.

opr. żar

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Czekając na „Czarcie wesele”

W Runowie, niewielkiej miejscowości, nad którą przetacza się potężna burza, odżywa stara legenda o „Czarcim weselu” – czasie, gdy demony schodzą na ziemię. Czy to tylko przesąd? Do akcji rusza komisarz Sambor Malczewski w towarzystwie swojego psa Terrora.

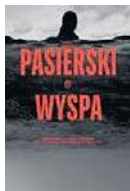
Marcel Moss, „Schron”, wyd. Mroczna strona, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Mroczna tajemnica hotelu Loret

W eleganckich progach hotelu Loret, w otoczeniu małych Beskidów, miała miejsce idylliczna kolacja walentynkowa. Lecz w tle tej pozornej sielanki rozegrał się dramat – zniknęła córka właścicieli hotelu. To wydarzenie na zawsze odmieniło ich życie.

Max Czornyj, „Gdzie jesteś, siostrzyczko?”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Psychodylematy Szczepana Turskiego

Kiedy na Wielkiej Wyspie dochodzi do brutalnego morderstwa skrzypaczki Róży Marczyńskiej, spokojne życie lokalnej społeczności zostaje bezpowrotnie zakłócone. Jedynym świadkiem tej tragedii jest jej syn, nastoletni Kostek, co natychmiast budzi pytania i podejrzenia.

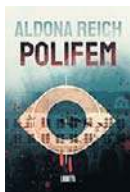
Jędrzej Pasierski, „Wyspa”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 49,90 zł



Modelka i bezwzględny wujek

Sandrze wydawało się, że ma świat u stóp. Młoda, utalentowana modelka, z błyskiem fleszy i obietnicą wielkiej kariery na wyciągnięcie ręki. Jednak jej nienasycone pragnienie „więcej, szybciej” sprawiło, że wpadła w sidła bezwzględnego manipulatora – wujka Pablo.

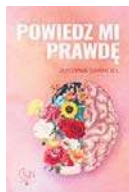
Karol Górski, „Czort”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W Słupsku zapanował mrok...

W Słupsku ktoś morduje młodych mężczyzn i pozostawia ich ciała w makabrycznych pozach. Podkomisarz Witold Darasz prowadzi śledztwo, które odsłania sieć układów, zaginione materiały dziennikarskie oraz historię dziewczyny, której dramat uruchomił lawinę zbrodni.

Aldona Reich, „Polifem”, wyd. Labreto, Poznań 2026, cena 59,90 zł



Czy można zacząć żyć na nowo?

Lilianna, stojąc na dachu szpitala, zdeterminowana, by zakończyć swoje cierpienie, otrzymuje niespodziewaną propozycję, która zmienia wszystko. To nie jest jednak zwykła oferta – to pakt z losem, szansa na odnalezienie sensu życia...

Justyna Spandel, „Powiedz mi prawdę”, wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł

Tutaj każdy bohater skrywa swoje mroczne sekrety

Zima ustępuje miejsca wiosnie, a Warszawa kipi od politycznych sporów. W tym zgielku podkomisarz Olga Suszczyńska prowadzi śledztwo w sprawie brutalnego pedofila.

„Albo takie wrony. Kręciły się na skrawku trawy, grzebiąc dziobami w ziemi. Czasami uderzały mocniej, jakby przekonane, że gdzieś tam, między grudami, które powoli zaczynały już rozmarzać, znajdzie się jakiś kawałek życia. Czasami łypały jednym okiem na siebie. W ogóle nie zwracały uwagi na resztę świata.

– Może po pączki wyskoczę, co? – zapytał Kosiński Olę i skulił się w swojej cienkiej kurtce. Cierpiał, ale wyglądał w niej szczupło i męsko. Odkąd wrócił z urlopu zdrowotnego, nosił kilkunniowy zarost. Na wzór niechlujny, ale wytłumaczył jej, jaka to upierdliwość, żeby się w tym mieście umówić do barbera.

– Popieprzyło cię, dokąd pójdziesz? Przecież na służbie jesteś. Masz uważać na drzwi, to się gap na drzwi.

– No ale do środka wejść. Będę uważała od środka. W lobby mają te ciastka.

– Żartujesz? – na myśl o ciastku poczuła, że tego pragnienia nie będzie potrafiła już zatrzymać.

– Nie, nie żartuję, wiem. Wchodzę przez obrotowe drzwi i potem w lewo recepcja, prosto do windy, a po prawej, tuż przy wejściu, przeszklona lada z ciastkami.

– Jaja sobie robisz?
– Nie... No byłem tu kilka dni temu, zapamiętałem. Ciastka i, zdaje się, owoce. Więc cały czas mam na oku windy, gdyby go wyprowadzali. Serio.

– Kawa też? – miękła.
– Nie. Kawa nie.
– Kurwa... Idź.

Trzasnął drzwiami. Widziała jego długie nogi w wąskich spodniach. I ciężkie, czarne, skórzane buty. Stawiał kroki jak wielki ptak. Przygarbiony. Zmarznięty. Marabut. Jej chłopak. Chłopak, który nie ma łatwo w robocie, bo darli łacha z tych jego okularów i chudych ramion. I który o mało nie stracił ręki na służbie, więc nie mogły mieć do niego pretensji, gdyby odszedł. Miałyby żal, ale nie pretensje. Nie powiedziałyby mu, że żałuje, ale byłoby szkoda. Uczyła go, jak być twardym. No i chyba wiedziała. Wrócił. Lubiła go zawsze. A teraz lubiła go bardzo. I w dodatku potrzebowała.

Każdy potrzebuje drugiej osoby. Kogoś, komu można powiedzieć wszystko. O rozstę-

pach na pupie, o tym, jak się przetruszczać włosy, jak trudno zacząć biegać po takiej długiej przerwie. O tym, jak się siedzi w pustym dziecięcym pokoju i myśli, co zrobić z wiadomościami, których się nie spodziewała. Jeśli to nie wypadek? Albo nawet o tym, jak się człowiek czasami boi zasnąć, bo co będzie, jeśli obudzi się, wisząc głową w dół w wor-ku na głowie? O tym, że nie ma nic bardziej smutnego niż myśl, że całe życie intymne, każdą bliskość, jaką będzie się miało, można mieć tylko ze sobą.

Nie, nie powiedziałyby Kosińskiemu żadnej z tych rzeczy, ale wiedziała, że gdyby przyszło co do czego, to mogłyby go poprosić, żeby ją przytulił, i on by to zrobił.

Wrony pokłóciły się nagle o skrawek jakiejś szmaty. Jedna odskoczyła niezdarne, a druga darła się wniebogłosem, jakby jej mieli wyrwać pióra na żywca. Olga przypomniała sobie, że kiedyś, nad kanałkiem, widziała, jak wrona maltretuje pisklę. Pisklę było już duże, ale wrona była cierpliwa i przekonana o sile swego uścisku. Olga myślała, że drapieżniki uderzają po prostu dziobem i po zawodkach. Ale nie, wrona wpiła się pazurami w gałąź wierzby i dusiła pisklę, zaciągając mu dziób na gardle. Pisklę trzepotało skrzydłami z każdą chwilą coraz mocniej i wydawało się, że się uwolni. Nie. To była już agonía.

Odpędziła to wspomnienie, bo niewiele brakowało, żeby zaczęła się rozklejać. Zresztą ptaki nie pamiętają. Tym się różnią od ludzi, że umieją zapomnieć. Nie potrafią zapamiętać, ile miały piskląt. A jeśli potrafią, to są w stanie z tym żyć.

Palce marzły jej nawet w rękawczkach. Powinna włączyć silnik, bo ford tracił ciepło na tym wietrze. Ale zaraz przylezie portier i powie, że to nieekologiczne, albo co...

Kawy by się napiła. Posiedziałyby sobie przy kominku na grubym dywanie, który odkurzałyby godzinę, żeby nie było na nim ani jednego pyłku. I nastawiłyby Marillion. Stare płyty mają w sobie jakąś metafizyczną władzę nad czasem. Jakby się człowiek stawał młodszy. Szczuplejszy. I jakby coś w środku miękło. Siedziałyby tam, przy ogniu, robiłyby się coraz cieplej, a ona miałaby na sobie biały sweter, który by w końcu zdjęła. Piliłyby wino z kubków. I powiedziałyby Szymonowi, żeby zrobił to samo, a on by się przekomarzał, ale potem by zdjęł, i tak niezdarne, że oboje by się z tego śmiały i nie byłoby wcale zażenowani.



GRZEGORZ KAPLA

Zanim zajął się pisaniem powieści, pracował dla kilku redakcji, zjeździł ponad sto krajów, trochę się wspiął, pływał w oceanie, zarabiał, robiąc wywiady ze słynnymi ludźmi, i...bezszykownie szukał domu.

„Olga, przecież ty nie masz kominka” – zganiła się w myślach. „Chłopaka też nie masz”.

Wrony gdzieś się zapodziały. Wyciągnęła telefon i włączyła Facebook. Tylko na sekundę. Jeden mem. Jeden zabawny obrazek i wyłącza.

– „Nie zapomnij o tym, żeby celebrować szczęście” – przeczytała.

Roztarła kark i zobaczyła, że wrony znowu penetrują trawnik, ktoś wysiada z białego audi A6, jedna karminowoczerwona walizka, długie nogi w czarnych kozakach, białe futerko. Chryste, gdybym mogła mieć takie nogi. Portier kłania się i odbiera walizkę. Kosiński idzie z pudełkiem ciastek. No, nie za duże to pudełko, ale chyba nie kupił tylko dla siebie. Nie, nie byłby taką świnią, nie po tym, co przeszliśmy. Nie po tym, co dla niego zrobiłam.

Otworzyła mu drzwi samochodu. Lewa ręka młodego wciąż nie wróciła do sprawności. Podał jej pudełko. Poczuła przez kartonik ciepło pączków. Momentalnie zrobiła się głodna. Otworzyła kartonik. Były dwa. Jeden z pudrem, a drugi lukrowany z pomarańczową skórką. Lukier topniał pod wpływem ciepła. Chciała, żeby Kosiński wybrał tego z pudrem.

– No bierz – popędziła Kosińskiego.

Sięgnął po lukrowanego i ugryzł pierwszy kęs. Zobaczyła na jego twarzy błogość. Aż się uśmiechnęła. I wtedy wytrzeszczył oczy. – O w mołde! – próbował krzyknąć, ale miał pełne usta. – Nie wierzę – Olga kręciła głową, patrząc, jak marmolada z róży spływa mu po brodzie. – On, on! – wykrzyknął Kosiński, wskazując palcem przez przednią szybę.

Wysoki, długowłosy blondyn wyszedł z hotelu, odsunął portiera, kładąc mu ręce na ramionach jak dziecku, i pewnym krokiem podszedł do ciasno zaparkowanych na podjeździe limuzyn. Nie miała wątpliwości. To był facet z fotografii, którą dostali na odprawie. Mieli tylko osłaniać tę operację. Niemiec, pedofil, przyjeżdżał do Warszawy zabić się z jakimś chłopcem, którego podstawiali mu handlarze.

Ostrożny, na wysokim stanowisku. Plan był taki, że złapią go na gorącym uczynku. Z wysoko postawionymi prawnikami trudno sobie poradzić bez ewidentnych dowodów. Wspólna niemiecko-polska akcja. Najlepsi ludzie pojechali po niego na górę. Miał wyjść w kajdankach, a teraz dzieliły go od niej audi i dwie białe-zielone taksówki Eko Taxi. Cholera, nie mieli kiedy podjechać.

– Odpalaj, kułwa – Kosiński przeżuwał kęs pączka.

Olga upuściła pudełko na kolana i przekręciła klucz. Wentylatory forda plunęły w nich chłodnym powietrzem.

Zobaczyła, jak blondyn przeszedł przed maską A6, obrócił się, zrobił dwa kroki w lewo, wyszarpnął rękę z kieszeni i rozpiął szybę od strony kierowcy.

– Kurwa, kastet ma czy co?! – poczuła uderzenie adrenaliny. – Co ja mam z tymi pączkami zrobić?!

Chwyciła pudełko i rzuciła na tylną kanapę. Pączek zostawił na welurze białą ścieżkę pudru. Patrzyła na to jak zaczarowana.

– Jedź! – Kosiński przełknął. Obudziła się z odrętwienia. Adrenalina sprawiła, że Olga wszystko widziała teraz krystalicznie czysto.

Byli o jakieś sześć, siedem metrów od wysokiego gościa. Wcisnęła klakson, ale już wiedziała, że to bez sensu. Że za późno. Taksówkarze, uśpieni gapieniem się w ekrany telefonów, nie widzieli niczego poza swoim światem map, cen, klientów na lotnisko i umykającego czasu.

Nagle zobaczyła, jak blondyn wywleka kierowcę i uderza go w łeb na odlew. Nie kastetem, ale kolbą. Boże święty! Gość ma broń! (...)



Grzegorz Kapla, „Bezmiar”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń

Białystok, ul. św. Mikołaja 1

Tel. 85 748 96 02

e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok

Białystok, ul. św. Mikołaja 1

reklama.bialystok@polskapress.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

• lokale użytkowe - do wynajęcia

• lokale użytkowe - wynajmę

• lokale użytkowe - zamienię

• działki, grunty - sprzedam

• działki, grunty - kupię

• gospodarstwa

• garaże

• pośrodkowo

• inne

• bank stacji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

• elektronika, komputery

• telefony

• car audio

• antyki

• kolekcjonerstwo, sztuka

• jubilerstwo

• filmy, muzyka

• foto, książki

• instrumenty muzyczne

• lombardy

• sport i rekreacja

• maszyny urządzenia

• materiały budowlane

• materiały opałowe

• tekstylia, odzież

• dla dziecka

• meble

• inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

• zamienię

• motofinanse

• telefony

• motousługi

• inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

• języki obce

• korepetycje

• inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

• pediatria

• psychologia

• psychiatria

• stomatologia

• urologia

• inne specjalizacje

• przychodnie, kliniki

• laboratoria

• zabiegi

• opieka

• sprzęt medyczny

• uroda

• inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

• instalacyjne

• biurowo - projektowe

• komputerowe

• krawiectwo

• montażowe

• ogrodnicze

• porządkowe

• przeprowadzki

• reklamowe

• stolarskie

• radio taxi

• transportowe

• rozrywka

• uroczystości

• zabezpieczające

• inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- krój
- świąt
- biura podróży
- oazy i kolonie
- wycieczki

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

AUTOPROMOCJA

AUTOPROMOCJA

Nie przegap
piątkuwspolczesna.pl
poranny.pl

REKLAMA 0011481638

GKNII.6840.8.2022

Białystok, 2026.02.17

STAROSTA
POWIATU
BIAŁOSTOCKIEGO

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.),

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Białymstoku przy ul. Borsuczej 2, na stronie internetowej urzędu oraz na stronie podmiotowej wojewody w Biuletynie Informacji Publicznej, został wywieszony na okres 21 dni, do publicznej wiadomości, wykaz zawierający informację o przeznaczaniu działki oznaczonej nr geodezyjnym 2232 o pow. 5,2453 ha, położonej w obrębie Ogrodniczki, gmina Supraśl, do oddania w użyczenie na okres 10 miesięcy, na cele realizacji zadań statutowych.

STAROSTA
Jan Bolesław PerkowskiKondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, centrum, 50m², 2-pok, lp., małżeństwu, 1500zł + liczniki 734-138-811, 664-459-051

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuteria, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom - przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweryn" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Praca

ZATRUDNIĘ

POSZUKIWANA księgowa Wspólnot

Mieszkańcowskich. tel. 883 959 004

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE wewnątrz z dbałością

o detale, czysto solidnie, 690-253-393

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel.

668-18-36-66

Różne

ZŁOM kupię, wywożę. 508-127-829,

85/653-79-24

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KONIE do wozu -kupię, tel.

604-995-421

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu
PaniomEwie Sztachańskiej,
Agnieszce Matujewicz
i Monice Matujewicz

z powodu śmierci

Mamy

składają

Rektor, Senat i Pracownicy
Politechniki Białostockiej

0011481177

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.

Pani

Katarzynie Ferdyn

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Babci

składają

Zarząd i Pracownicy
P.U.P. „Telka” sp. z o.o. w Białymstoku

0011480853

REKLAMA

0011481205

Spółdzielnia Mieszkaniowa „KOLEJARZ” w Łapach
ogłasza przetarg pisemny nieograniczony

na wykonanie robót budowlanych polegających na myciu i malowaniu elewacji w 2 budynkach mieszkalnych przy ul. Polnej 21A i 11 Listopada 7, znajdujących się w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz” w Łapach.

Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia dotyczącą przetargu oraz bliższe informacje można uzyskać w siedzibie SM „Kolejarz” 18-100 Łapy, ul. Nowy Rynek 15, tel. 85 715-34-41.

Opłata za odebranie specyfikacji wynosi 500 zł, płatne na konto Bank Millennium nr 76 1160 2202 0000 0000 5918 0591

Przetarg odbędzie się w dniu **5.03.2026 r. o godz. 10.00** w siedzibie SM „Kolejarz” w Łapach.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie **wadium** do dnia 4.03.2026 r. w wysokości **10 000,00 zł** na konto Bank Millennium nr **76 1160 2202 0000 0000 5918 0591**

Oferty należy składać w siedzibie SM „Kolejarz” (sekretariat) **do dnia 5.03.2026 r. do godz. 9:00.**

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

REKLAMA

0011481241

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONEJ DO ODDANIA W UŻYCZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U z 2024 poz. 1145 z późn. zm.) **Wójt Gminy Turośl** podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Turośl przeznaczonej do oddania w użyczenie

1. Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości:

Położenie: Ptaki 37B, 18-525 Turośl Gmina: Turośl Działka nr: 55 Obręb: 0014
KW: LM1L/00025392/5

2. Powierzchnia przeznaczona do użyczenia:

Powierzchnia działki: 0.0914 ha

Do użyczenia - budynek Świątlicy Wiejskiej w Ptakach o powierzchni 141,27 m² znajdującym się na nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów nr 55 o pow. 0,0914 ha położoną w obrębie 0014 - Ptaki stanowiącą własność Gminy Turośl, dla której Sąd Rejonowy w Łomży Wydział Ksiąg Wieczystych Prowadzi Księgę Wieczystą nr LM1L/00025392/5.

3. Opis nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie: Nieruchomość zabudowana budynkiem Świątlicy Wiejskiej w Ptakach, Ptaki 37B, 18-525 Turośl.

4. Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: Czasowe użyczenie budynku z przeznaczeniem do na cele działalności statutowej „Kola Gospodyń Wiejskich Dziewczyny znad Pisy w Ptakach”.

5. Wysokość opłat z tytułu użyczenia: brak-bezplatnie

6. Forma przekazania w użyczenie: bezprzetargowa

7. Okres użyczenia: do 3 lat

Niniejszy wykaz podaje się do publicznej wiadomości na okres 21 dni tj. **od dnia 16.02.2026 do dnia 9.03.2026.**

REKLAMA

0011480782

„Nie żyjemy, aby umierać...
ale umieramy, aby żyć wiecznie”

Wyrazy szczerego współczucia i żalu

Pani Teresie Głogowskiej

z powodu śmierci



Mamy

składają

Zarząd i Pracownicy
P.U.P. „Telka” sp. z o.o. w Białymstoku

Jeśli ktoś ma do kogoś pretensje, to musi wybaczyć przede wszystkim sobie, bo wtedy zaczyna być szczęśliwy



Justyna Steczkowska w Plotku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Paulina Smaszcz nie będzie opluwana

Była żona Macieja Kurzajewskiego opublikowała pismo od swego prawnika, ogłaszając „wycięstwo” w sądzie. Pudełek ustalił, że sprawa dotyczyła naruszenia ochrony danych osobowych Katarzyny Cichopek. „Mam nadzieję, że teraz ci, którzy kłamali i te kobiety-celebrytki, które opluwały mnie medialnie, zamilkną na wieki” – napisała Smaszcz.



Diabeł ubiera się u Prady Polsat, 21:35

Andy Sachs marzy o znalezieniu w Nowym Jorku pracy w swoim zawodzie. Mimo braku wiedzy branżowej aplikuje na stanowisko asystentki redaktora naczelnej magazynu modowego i dostaje tę pracę. Musi spełnić dziwaczne i niemożliwe do zrealizowania zachcianki szefowej, ale postanawia się nie poddawać.

Jestem mordercą Kino Polska, 21:55

Janusz Jasiński to młody milicjant, który po niepowodzeniu pierwszego etapu śledztwa zostaje szefem grupy dochodzeniowej mającej złapać seryjnego zabójcę kobiet – słynnego wampira z Zagłębia. Stara się wykorzystać życiową szansę i zamknąć sprawę

Gniew oceanu TVN 7, 22:15

Okolice Wysp Bermudzkich nawiedza wyjątkowo silny huragan. Tymczasem nieświadomi zagrożenia rybacy wyruszają na połów. Kiedy orientują się, że grozi im niebezpieczeństwo, na powrót jest już za późno.

Ja cię kocham, a ty śpisz TV Puls, 22:20

Skromna i uroczą bileterka Lucy podkochuje się skrycie w nieznanym prawniku. Ratuje mu życie, ale mężczyzna po wypadku zapada w śpiączkę. Czuwająca przy łóżku Lucy zostaje uznana za jego narzeczoną.



KRZYŻÓWKA NR 27

Poziomo:

- 3) dawna nazwa jamnika,
- 6) pomost do cumowania,
- 11) ważny dla eleganta,
- 12) rozbijany na biwaku,
- 13) kolekcja znaczków lub obrazów,
- 14) cząstka z elektronami,
- 15) pora roku z wakacjami,
- 16) struś z Ameryki Południowej,
- 17) „... szuka żony” w TVP,
- 18) spiralny w nakrętce,
- 19) ... Chagall, francuski malarz,
- 21) eskimoska łódź z foczych skór,
- 23) afrykański kuzyn psa,
- 26) grzyb pasożytny na drzewach,
- 27) stolica państwa z półksiężycem,
- 30) chroniony płaz ogoniasty,
- 31) heroiczna cecha, bohaterstwo,
- 34) amerykańskie włókno poliestrowe,
- 38) ochotniczy oddział wojska,
- 39) metalowy element becзки,
- 40) wysokie, stojące lustro,
- 41) marka aparatów fotograficznych,
- 42) wyszukana grzeczność, uprzejmość.

Pionowo:

- 1) arabska opończa,
- 2) kosmetyk do golenia,
- 3) silne wzruszenie, uraz psychiczny,
- 4) producent „Gorących kubków”,
- 5) wyjeżdża z podziemnego parkingu,
- 6) mistrz, co rozmawiał ze śmiercią,
- 7) wyspa-królestwo Odysseusza,
- 8) serial historyczny z rolą Richarda Chamberlaina,
- 9) lewy dopływ Wisły,
- 10) szewska nić konopna,
- 20) ażurowy domek na działce,
- 22) zbrojna napaść, agresja,
- 24) konkurencja w narciarstwie alpejskim,
- 25) torbacznik na eukaliptusie,
- 28) najgrubszy palec u ręki,
- 29) wśród modeli Fiata,
- 31) uczniowie szkoły lotniczej,
- 32) kamienny lub brunatny,
- 33) bada skorupę ziemską,
- 35) stanowisko myśliwskie na drzewie,
- 36) aparat ruchowy pierwotniaków,
- 37) nisko położony teren.



AUTOPROMOCJA 0110987265

Tvoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 85 875 07 30

ROZWIĄZANIE NR 26

R	■	■	■	P	O	D	A	R	E	K	■	S	■	Z	■	D		
O	B	C	E	G	I	■	O	■	O	■	O	S	I	E	D	L	E	
Z	■	I	■	U	R	Z	E	D	A	S	■	A	■	U	■	R		
K	R	A	K	U	S	■	N	■	S	■	Z	A	D	A	N	I	E	
A	■	N	■	P	■	W	A	R	M	I	A	■	M	■	S	■		
Z	N	A	M	I	E	■	N	■	O	■	R	O	Z	P	A	C	Z	
■	A	■	■	O	■	M	I	C	K	E	Y	■	E	■	H	■		
S	Z	T	O	R	M	■	E	■	A	■	■	K	O	R	N	I	K	
■	W	■	B	■	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Z	A	C	I	A	G	■	■	■	■	■	■	■	T	R	O	P	I	K
A	■	A	■	E	■	■	■	■	■	■	■	■	A	■	R	■	L	
K	N	E	D	E	L	■	■	■	■	■	■	■	Z	G	R	O	Z	A
O	■	U	■	L	■	■	■	■	■	■	■	■	Y	■	F	■	M	
L	I	R	Y	K	A	■	■	■	■	■	■	■	S	E	N	I	O	R
E	■	O	■	■	N	A	G	L	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś postaw na odwagę i szybkie decyzje. Horoskop dzienny zapowiada, że los będzie sprzyjać działaniu i nowym wyzwaniom.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny rytm dnia da Ci siłę. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbać o relacje oraz drobne przyjemności, które karmią serce.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy przyniosą inspirację. Uważnie słuchaj, bo horoskop dzienny na czwartek wróży, że w słowach będzie kryć się ważna wskazówka.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dziś kompasem. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać intuicji. Dzięki temu unikniesz niepotrzebnych napięć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Zabłyśniesz w towarzystwie. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoja energia będzie przyciągać ludzi oraz otwierać nowe możliwości.

Rak (22.06 - 22.07)

Szczegóły mają znaczenie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że skupienie pomoże Ci domknąć sprawy odkładane od dawna.

Lew (23.07 - 22.08)

Determinacja poprowadzi Cię do wybranego celu. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie bać się trudnych rozmów i zmian.

Panna (23.08 - 22.09)

Czas na spontaniczność! Horoskop na dziś zapowiada, że krótka podróż lub nowy plan doda Ci skrzydeł. Przed Tobą udany dzień.

Waga (23.09 - 22.10)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że ktoś doceni Twoje zaangażowanie i wytrwałość.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Tvoja kreatywność będzie rozkwitać. Horoskop dzienny to wskazówka, by podzielić się z innymi pomysłem, który od dawna dojrzał w głowie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wrażliwość stanie się Twoim atutem. Horoskop na dziś zapowiada, że empatia pomoże Ci wzmocnić relację z ważną dla Ciebie osobą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Tvoje relacje z otoczeniem ułożą się wyjątkowo poprawnie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że będzie w tym sporo Twojej zasługi.

Jagiellonia poradziła sobie z Finami. Czy Lech Poznań pójdzie w jej ślady?

Damian Świdorski (KW)
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA Lech Poznań zagra dziś na wyjeździe z fińskim KUPS Kopio w pierwszym meczu 1/16 finału Ligi Konferencji.

Lech zasygnalizował ostatnio zwykłą formę w PKO Ekstraklasie, wygrywając najpierw w Zabrzu z Górnikiem 1:0, a potem u siebie z Piastem Gliwice 3:0.

W tym ostatnim meczu najlepiej zaprezentował się Irańczyk Ali Gholizadeh, który strzelił gola i zaliczył asystę przy trafieniu Pablo Rodrigueza. Wydawało się, że borykający z urazami „Kolejorz” będzie mógł oprzeć się w Finlandii właśnie na Gholizadehu. Na kanale Meczyki Adrian Gałuszka, czyli rzecznik Lecha, powiedział jednak, że być może Irańczyk nie polecą do Kuopio.

W składzie zabraknie nie tylko Irańczyka

Lech nie chce narażać zdrowia swojego lidera. W Kuopio mecz odbędzie się na sztucznej



KUPS Kuopio (na biało) w listopadzie przegrał w Białymstoku z Jagiellonią 0:1. Oby Lechowi Poznań poszło dziś w Finlandii równie dobrze, co wcześniej Dumie Podlasia.

murawie, a występ w takich warunkach mógłby zaszkodzić Alemu. Gholizadeh ma więc odpocząć przed niedzielnym spotkaniem z Koroną Kielce. Oprócz Irańczyka w Finlandii nie zagrają kontuzjowani Daniel

Hakans i Kornel Lisman, a także Radosław Murawski.

Lech ma przewagę w starciach z takimi przeciwnikami, jak Kuopio, bowiem na początku roku piłkarze ze Skandynawii, czyli z Norwegii, Szwecji

i Finlandii, są poza rytmem meczowym. W krajowych ligach rywalizuje się tam systemem wiosna-jesień. Rywale Lecha, KuPS, pauzuje od listopada, kiedy zdobył po raz drugi z rzędu tytuł mistrzowski.

Oby Kolejorz przywiózł solidną zaliczkę

Ekipa z Kuopio w fazie ligowej LK grała w w Białymstoku z Jagiellonią, przegrywając 0:1. Oby Kolejorz poszedł w ślady Dumy Podlasia i uporał się z Finami, przywożąc z wyjazdu solidną zaliczkę przed rewanżem, który zostanie rozegrany w Poznaniu 26 lutego.

Meczu KUPS Kuopio - Lech rozpocznie się dziś, o godz. 18.45. Transmisję można zobaczyć na Polsacie Sport 1, Polsacie Sport Premium 1 oraz online na Polsat Box Go.

Dziś zagra też Jagiellonia z włoską Fiorentiną, o czym piszemy na str. 16. W 1/8 finału jest już Raków Częstochowa, który w fazie ligowej LK zajął drugim miejsce.

© P

PROGRAM NA DZIS

Noa Erewan - AZ Alkmaar (godz. 18.45), KUPS Kuopio - Lech Poznań (18.45), Zrinjski Mostar - Crystal Palace (18.45), Sigma Ołomuniec - FC Lausanne-Sport (18.45), Jagiellonia Białystok - AC Fiorentina (21), Omonia Nikozja - Rijeka (21), Drita Gnjilane - NK Celje (21), Skendija Tetovo - Samsunspor (21).

Polska sztafeta biathlonowa kobiet na 6. miejscu

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

BIATHLON. Polska kobieca sztafeta osiągnęła na igrzyskach olimpijskich w Mediolanie najlepszy wynik w historii zajmując 6. miejsce

Anna Mąka, Kamila Żuk, Joanna Jakiela i Natalia Sidorowicz udanie zakończyły start w sztafecie biathlonowej zajmując szóste miejsce. To najlepszy wynik w historii igrzysk naszej kobiecej drużyny. Na ostatnich igrzyskach w Pjongczang Polki uplasowały się na siódmej lokacie.

Wynik mógłby być nawet jeszcze lepszy, ale Polki słabiej prezentowały się na strzelnicy i musiały wciąż gonić swoje najbliższe rywalki.

Biathlonowa sztafeta wygrały Francuzki. Srebrne medale trafiły do Szwedek, a brązowe wywalczyły Norweżki.

W biegach sprintowych Polacy (Starega, Bury) zajęli 13. miejsce, a Polki (Marcisz, Skinder) uplasowały się na 11. lokacie.

Bohaterowie igrzysk, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili do domu

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Srebrni medaliści olimpijscy w skokach w duetach, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili wczoraj z Włoch do domu, gdzie przyjęto ich „po królewsku”.

Kacper Tomasiak, zawodnik LKS-u Klimczok Bystra, powitany został w siedzibie klubu, a Pawła Wąska, zawodnika Wiślańskiego Stowarzyszenia Sportowego Wisła, powitano na rynku miasta Ustroń, którego jest ambasadorem i gdzie mieszka na co dzień.

„Jesteśmy niesamowicie dumni z Ciebie, z tego, że jesteś Wychowankiem naszego klubu. Mieliliśmy dziś zaszczyt kibicować naszemu klubowemu wychowankowi i być z Tobą myślni i sercami w tak historycznej chwili. Cieszymy się, że jako klub możemy być częścią tej wspaniałej historii. Brawo Kacper, Brawo Rodzice, Brawo Rodzeństwo, Brawo Trenerzy, Brawo Sztab Szkoleniowy i wszyscy KIBICE” - napisano 19-latkowi we wpisie w mediach społecznościowych klubu.

Wójt gminy Wilkowice Maciej Mrówka poinformował, że wychylny skoczek narciarskiego

LKS Klimczok Bystra, Tomasiaka, który w tegorocznych igrzyskach olimpijskich zdobył trzy medale, zostanie upamiętniony.

- Zastanawiamy się, jak to zrobić - przyznał.

W maju zostanie otwarty po odbudowie kompleksu małych skoczni narciarskich na granicy Bielska-Białej i Bystrej, która jest częścią gminy Wilkowice. Jednak obiekt ma już swojego patrona, którym jest były skoczek Józef Przybyła. Z kolei ulica przebiegająca obok budynku klubowego Klimczoka ma nazwę upamiętniającą znanego polskiego malarza, który zmarł w Bystrej - Juliana Fałata.

- Chciałbym, aby sposób tego upamiętnienia osiągnięcia Kacpra był ostatecznie pomysłem nie tylko władz gminy, ale także klubu. Zmiana nazwy kompleksu skoczni nie wchodzi jednak w grę - stwierdził wójt gminy Wilkowice.

Jeszcze w styczniu wydawało się, że Paweł Wąsek nie ma szans, by wystąpić na igrzyskach Mediolan-Cortina, a w miniony poniedziałek cieszył się ze srebrnego medalu olimpijskiego w duecie z Tomasiakiem. Mało kto wie, ale jeszcze do niedawna zmagał się z wielką traumą.



Polscy bohaterowie igrzysk - srebrni medaliści w duetach skoków narciarskich Kacper Tomasiak (z lewej) i Paweł Wąsek - wrócili już z Włoch do swoich domów

Wąsek był najlepszym polskim skoczkiem w sezonie 2024/25 Pucharu Świata i wydawał się mrocznym kandydatem do reprezentacji. Sytuacja zupełnie zmieniła się trwającej zimy, kiedy nie potrafił nawiązać do formy sprzed roku, a do tego zadebiutował rewelacyjny Tomasiak. Do samego końca nie było wiadomo, kto otrzyma nominację olimpijską.

W wieku juniora Wąsek był wielkim talentem, prawidłowo

się rozwijał, ale mając niespełna 15 lat, zaliczył kosztowny upadek, gdy skakał na treningu przed zawodami Pucharu Świata w Wiśle. Wypadek wyglądał fatalnie. Paweł dostał podmuch w narty, został przewieziony do szpitala. To zatrzymało go w rozwoju. Urodzony w Cieszynie skoczek długo zmagał się z urazem psychicznym po tym wydarzeniu. Przez prawie 10 lat wracał do pełnej dyspozycji.

- Powrót Pawła do skoków był specyficzny. Zaczynaliśmy na ośmiometrowej skoczni w Łabajowie. Właśnie tam wrócił do skakania na śniegu. Krok po kroku startował na coraz większych obiektach, coraz lepiej się na nich odnajdując, a uraz zostawiał za sobą. W późniejszym okresie miał przełomski występ w zawodach Pucharu Kontynentalnego czy w mistrzostwach Polski. Potem trafił

do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku, a następnie do kadry juniorów, i tak powoli, systematycznie budował swoją pozycję. Dwa lata temu pokazał już swój duży potencjał, jednak z tyłu głowy wciąż miał ten fatalny upadek w Wiśle Malince. Myślę, że dopiero teraz zaczyna się zbierać psychicznie - mówił Polska Press nieco ponad rok temu Jan Szturc, pierwszy trener klubowy Wąska.

Po fatalnych wydarzeniach Wąsek przez długi czas musiał korzystać z pomocy psychologa, żeby wrócić do normalnego skakania.

- Skoki narciarskie to taka dyscyplina, w której prawie wszyscy zawodnicy korzystają z pomocy psychologa. Ten sport wymaga pracy nie tylko z trenerem na skoczni, ale także z odpowiednim fachowcem poza nią. Pomoc psychologa dużo Pawłowi dała. W końcu uwierzył w swoje możliwości i umiejętności, a to przecież przekłada się na długość skoków i końcowy wynik. Jest na dobrej drodze, aby iść przed siebie i już nie spoglądać w tył - mówił Szturc.

Jak się okazało, jego pierwszy trener nie mylił się. Zdobywając srebro, 26-latek Wąsek już na zawsze zapewnił sobie miejsce w historii polskich skoków. © P

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA

Dziś grają siatkarze KS Necko Augustów

Dziś, 19 lutego o godzinie 20 siatkarze KS Necko Augustów zagrają pierwszoligowe spotkanie na wyjeździe z KS Sparta Grodzisk Mazowiecki. W tabeli Augustowianie mają tylko trzy punkty przewagi nad rywalem. Jest to więc mecz niemal o „sześć” punktów, by odskoczyć od sterfy spadkowej. Transmisja z meczu w Polsat Sport Fight.



FOT. MICHAŁ SOBIELEWSKI

SUMO

Puchar Polski w Suwałkach

W sobotę, 21 lutego w hali OSiR przy ul. Wojska Polskiego w Suwałkach przeprowadzony zostanie Puchar Polski Seniorów i Juniorów w sumo. Początek zawodów o godz. 11.15.

Grają w piłkę dla takich spotkań

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskappress.pl

PIŁKA NOŻNA. Jagiellonia zagra dziś u siebie pierwszy mecz 1/16 finału Ligi Konferencji z włoską Fiorentiną. Rewanż za tydzień w Italii.

Gdyby brać pod uwagę suche liczby, to Jagiellonia nie ma co szukać w starciu. - Żeby zobrażać, jaka przepaść finansowa dzieli Jagę i Fiorentinę, wystarczy przytoczyć jedno porównanie. Jak podaje portal transfermarkt.pl cały zespół Dumy Podlasia wart jest nieco ponad 32 miliony euro. Tymczasem w ekipie z Florencji sam napastnik Moise Kean wyceniany jest na 45 milionów euro, a cała kadra - na ponad 247 mln.

Wrażenie robią też sukcesy Fiorentiny: dwa mistrzostwa Włoch, sześć Pucharów Włoch, jeden Supercup Włoch, Puchar Zdobywców Pucharów, finał Pucharu Europy, dwa finały Ligi Konferencji.

O ile większość osiągnięć pochodzi z dość zamierzonych czasów, to uwagę zwraca obec-

ność piłkarzy „Violi” w finałach LK w latach 2023 i 2024. Świadczy to o tym, jak poważnie ekipa z Italii traktuje te rozgrywki, co mocno ogranicza nadzieje na to, że mający ogromne problemy w Serie A włoski zespół potraktuje dwumecz z Jagiellonią ulgowo.

Oczywiście, nawet wygranie Ligi Konferencji nie będzie takim sukcesem, jaką tragedią okazałby się spadek z rodzimej ekstraklasy, jednak nie ma co łudzić się, że ekipa z Italii sprezentuje Podlasianom awans.

Jagiellonia będzie podwójnie osłabiona

Wszystko to czyni z Fiorentiny murowanego faworyta, a na dodatek Jaga będzie pozbawiona swoich kluczowych zawodników - kapitana Tarasa Romanczuka i napastnika Afimico Pululu. Bez nich poprzeczka przed Żółto-Czerwonymi będzie nie tyle wisiała bardzo wysoko, co chowała się w chmurach i przeskoczenie jej okaże się gigantyczną niespodzianką.

Mimo tych przeszkód Białostoczan nie boją się rywala, a starcie z nim traktują jako na-



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Na stadionie Jagiellonii gościli już wielkie firmy, m. in. Ajax Amsterdam. Teraz Białostoczan czeka starcie z kolejnym renomowanym przeciwnikiem - Fiorentiną.

grodę za to, co pokazali dotąd na boisku w PKO Ekstraklasie i Lidze Konferencji, bo właśnie dzięki temu na Chorten Arenie gościć będzie tak uznana firma, jak Fiorentina.

- Dla takich meczy zacząłem grać w piłkę i takich meczów chcę rozgrywać jak najwięcej. Nie

możemy się już doczekać, ja i cała nasza drużyna. Jesteśmy gotowi na to spotkanie - zapowiada w klubowych mediach Jagi pomocnik Bartosz Mazurek.

W czym upatrywać szans na sukces? Włosi na pewno nie są przyzwyczajeni do gry przy niskich temperaturach i to z pew-

nością da handicap naszemu zespołowi, który przy dużym mrozie w tym roku zdobył już siedem punktów w trzech spotkaniach PKO Ekstraklasy. Poza tym, Jaga będzie mogła liczyć na gorący doping swoich kibiców, który zawsze dodaje im skrzydeł i niesie do walki.

Novaclear Batory ambitnie walczył w stolicy

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskappress.pl

KOSZYKÓWKA. Koszykarki Novaclear Batory Białystok w kolejnym meczu II ligi przegrały na wyjeździe z UKS La Basket Warszawa 61:73

Koszykarki Novaclear Batory Białystok w pierwszym sezonie gry w drugiej lidze walczą obecnie w grupie drużyn o miejsca 7-12.

Nasze zawodniczki rozegrały bardzo dobre, chociaż przegrane spotkanie wyjazdowe z drużyną ze stolicy UKS La Basket Warszawa. Podopieczne trenera Kamila Zakrzewskiego ambitnie walczyły w obronie i skutecznie wyprzewadzały szybkie ataki. Drużyna z Warszawa uzyskała przewagę w drugiej i trzeciej kwarcie. Na ostatnie 10 minut gospodarze nie wychodziły już prowadząc



FOT. EVELINA ZGIEB

Koszykarki Batorego Białystok walczą w II lidze

54:37 i mimo pogoni Białostoczanek wygrały 73:61.

Kolejny mecz nasza drużyna rozegra w Białymstoku. W sobotę, 21 lutego w hali przy ul. Magnoliowej zmierzy się z UKS 4 Ursus. ©P

UKS La Basket Warszawa - Novaclear Batory Białystok 73:61 (18:18, 18:8, 18:11, 19:24).

Batory: Julia Koperwas 4, Julia Popławska 1, Aleksandra Urbaniak 8, Pauliona Leszczyńska 2, Magda Rapucha 4, Julia Brzozowska 10, Gabriela Galent 14, Liwia Supronowicz 2, Weronika Kosobudzka 9, Julia Klemienia 7.

1. MUKS Piaseczno	8	15	534-414
2. UKS 4 Ursus	8	14	558-486
3. UKS La Basket Warszawa	8	12	576-515
4. NOVACLEAR BATORY	8	12	496-499
5. Dwójka Nidzica	8	10	462-583
6. SKS Basket Siedlce	8	9	485-614.

Znów pięciosetowy bój. Tym razem przegrany

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskappress.pl

SIATKÓWKA. W bardzo ważnym meczu II ligi siatkarze REA CIRRO BAS Białystok ulegli na wyjeździe KKS-owi Kozienice 2:3.

Podlasianie są ostatnio specjalistami od pięciosetowych bojów, bo był to ich piąty z rzędu mecz, zakończony tie-breakiem. Tyle tylko, że tym razem z wygranej cieszyli się przeciwnicy. Początkowo nic na to nie wskazywało, bo nasza drużyna rozpoczęła od prowadzenia 2:0. Potem jednak warunki dyktowali rywale.

- Nie był to nasz dobry mecz, w którym zawiodła przede wszystkim zagrywka - przyznaje trener REA BAS-u Białystok Janusz Ignaciuk. - Co prawda w Kozienicach jest niska, ciemna i wąska hala, ale mimo to powinniśmy serwować dużo lepiej - dorzucza. ©P

WYNIKI 19. KOLEJKI

KKS Kozienice - REA CIRRO BAS Białystok 3:2 (23:25, 16:25, 25:14, 25:13, 15:11).

BAS Białystok: Rejmer, Szewczyk, Makar, Stanisławajtis, Kardasz, Grzona, Micewicz (libero) oraz Szubzda, Zaworonek, Turkowski, Mróz i Troc.

AZS UWM Olsztyn - Huragan Błonie 0:3, MTS Międzyrzec Podlaski - Camper Wyszaków 1:3, SKK Belsk Duży - MOS Wola Warszawa 3:0.

1. Camper Wyszaków 19 46 52:22

2. KPS Płock	18	44	48:16
3. Kartpol Kobyłka	18	42	47:20
4. SKK Belsk Duży	19	39	47:24
5. MTS Międzyrzec Podl.	19	37	43:30
6. Huragan Błonie	18	30	37:30
7. Metro Warszawa	18	22	30:41
8. Enea KKS Kozienice	19	21	30:45
9. BAS Białystok	19	20	28:48
10. MOS Wola Warszawa	18	14	22:45
11. SMS PZPS II Spała	18	12	23:47
12. AZS UWM Olsztyn	19	6	15:58



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Białostoczanie znów stoczyli pięciosetową batalię